CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 293

Rok IX— P OZ

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, poniedziałek 22 października 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Lot między kontynentami

Mollisonowie pierwsi w Bagdadzie

RZYM, 20.10. (PAT). O godzinie 11.30 przybyli tutaj na samolocie „Douglas" lotnicy holenderscy Parmentier i Moll, biorący udział w wyścigu Anglja — Australja. Lotnicy wylecieli dalej o godz. 12.54, wyprzedzając wszystkich innych zawodników.

Hewitt i Kay w Boulogne

LONDYN, 20.10. (PAT). Uczestniczący w wyścigu Anglja—Australja samolot lotników nowozelandzkich Hewetta i Kay'a wylądował w Boulogne naskutek złego funkcjonowania motoru.

RZYM, 20.10. (PAT). Lotnicy nowozelandzcy Hewitt i Kay, którzy naskutek złego funkcjonowania motoru zmuszeni byli do lądowania w Boulogne, przybyli do Rzymu o godz. 15.06. Lotnicy australijscy Woods i Bennett o g. 15 odlecieli do Aten.

Lecą...

LONDYN, 20.10. (PAT). Otrzymano tu następujące wiadomości o uczestnikach wyścigu Anglja — Australja: Anglik Stack przybył na lotnisko w Le Bourget o godzinie 15.22. W dalszą drogę zamierza on odlecieć w niedzielę rano. Według regulaminu czas spędzony we Le Bourget liczy się jako czas lotu, ponieważ lotnisko to nie jest oficjalnem miejscem kontroli.

Australijczyk Melrose przybył do Rzymu o godzinie 16.12. O godz. 16.40 przyleciał tam Amerykanin Wright, a o godzinie 16.45 Anglik Stack.

Holenderski lotnik Parmentier przyleciał do Aten o godz. 15.31 i wystartował do dalszego lotu o godz. 15.22. Drugi lotnik holenderski Pander przybył do Aten o godz. 16.25. Amerykanin Pangbora wylądował o godzinie 16.35.

LONDYN, 20.10. (PAT). O locie uczestników wyścigu Anglja — Australja nadchodzą dalsze wiadomości. Anglicy Davis i Hill przybyli do Rzymu o godz. 17.42. Duńczyk Hansen wylądował o godz. 17.52. Holenderski lotnik Pander odleciał z Aten do Aleppo o godz. 16.55, a Amerykanin Pangborn o godz. 18-ej. Australijczyk Woods przybył do Aten o godzinie 18.10. W godzinach popołudniowych przeleciał nad Bukaresztem samolot, którym, jak przypuszczają, leci Mollison.

199 mil na godz.

LONDYN, 20. 10. (PAT.). Uczestniczący w wyścigu Anglja—Australja państwo Mollison wylądowali w Bagdadzie o godz. 19 min. 10. W ten sposób wyprzedzili oni wszystkich zawodników.

Odległość z lotniska Mildenhall do Bagdadu, wynoszącą 2.553 mile przebyli oni z szybkością 199 mil na godzinę.

O godz. 20 min. 35 wylądował w Atenach samolot nowozelandzki „Mileshawk", pilotowany przez mac Gregora i Waltera.

NASZE ABC

Odkrycie kryjówki terorystów

Księżna czarnogórska Jutta finansowała spisek?

Na tropie nieuchwytnej „łączniczki"

BRUKSELA, 20. 10. (PAT.).— Wskutek doniesień z zagranicy, żandarmerja dokonała w kilku hotelach w Leodjum aresztowania paru osobników, podejrzanych o udział w organizowaniu zamachu na króla Aleksandra i ministra Barthou. Aresztowano mianowicie trzech Jugosłowian, z których dwóch stale zamieszkuje w Belgji. Znani oni byli z należenia do chorwackich organizacyj terorystycznych. Trzeci aresztowany, Stefan Pericz, ujęty był w chwili, gdy wsiadał do pociągu, pragnąc udać się do Ostendy. Znaleziono przy nim znaczne sumy pieniężne w walutach zagranicznych. Żandarmerja belgijska przypuszcza, iż udało się jej ująć głównego współpracownika Pavelicza. Pericz przebywał już w lipcu w Brukseli celem zorganizowania stowarzyszenia terorystów chorwackich, przebywających na emigracji w Belgji.

Schronienie terorystów

SOFJA, 20. 10. (PAT.). — Policja polityczna wykryła w mieszkaniu pewnego Macedończyka, który już od dłuższego czasu uchodził za podejrzanego, kryjówkę trzech terorystów: Medarowa, Argirowa i Stefanowa. Aresztowano również właściciela mieszkania, Panczewa, który dawał schronienie terorystom już od kilku tygodni. Według meldunku policyjnego, Panczew pozostawał w kontakcie z kierownikami Macedońskiej Organizacji Rewolucyjnej i otrzymywał od nich środki pieniężne dla podziału wśród ukrywających się w stolicy komitadżów. Aresztowany Medarow poszukiwany był oddawna przez policję za udział w morderstwie znanego dziennikarza bułgarskiego, Pundewa. Dwaj inni aresztowani mają jakoby również liczne morderstwa na sumieniu.

Wkrótce po aresztowaniu Panczew usiłował popełnić samobójstwo. Zdołano jednak temu w porę przeszkodzić.

Księżna Jutta?

WIEDEŃ, 20. 10. (PAT.). — „Neues Wiener Journal" donosi, że aresztowany w Turynie Kwaternik mieszkał przez dłuższy czas wraz z Paweliczem w Berlinie. Siostra Kwaternika wyszła zamąż za wysokiego dygnitarza narodowo - socjalistycznego. Na 4 dni przed zamachem Kwaternik znikl z Berlina.

Tenże dziennik twierdzi, że ze spiskowcami chorwackimi pozostawała w stosunkach i wspierała ich finansowo księżna Jutta, małżonka księcia czarnogórskiego, Danily. Księżna Jutta z domu Meklemburg - Strelitz przed kilku laty wytoczyła proces krajowi związkowemu Meklemburg i uzyskała odszodowanie.

Extradycja

RZYM, 20. 10. (PAT.). — Ze strony władz francuskich nie nadeszła dotychczas prośba o wydanie Pavelicza i Kwaternika. Jak zaznacza agencja Havasa formalności, związane z extradycją są dość długie.

Pierwsze ślady

PARYŻ, 20. 10. (PAT.). —Natrafiono na ślad towarzyszki terorystów marsylskich, Marji Vondraczek. Okazuje się, że mieszkała ona w Lens, jest z pochodzenia Czeszką, w r. 1918 wyszła za mąż za Czecha, następnie jednak zniknęła. W Lens mieszkają dotychczas jej rodzice, których policja obecnie bada.

LONDYN, 20. 10. (PAT.). Specjalny wysłannik „Daily Mail" Ward Price publikuje interesujące szczegóły, związane z zamachem na króla Aleksandra. Zmarły król miał być ostrzegany, że istnieje spisek na jego życie. Wspomniał on nawet o tem synowi króla Jerzego ks. Kent, który w lecie przebywał w zamku Bled w Jugosławji u ks. Pawła. Ks. Kent po powrocie do Londynu poinformował o tem lorda Frenchارda, szefa policji londyńskiej. Scotland Yard zaofiarowało wówczas swą pomoc policji francuskiej w wyśledzeniu podejrzanych terorystów w czasie pobytu króla na terytorjum Francji i wyraziło gotowość wysłania w tym celu 10 detektywów do Francji. Propozycja ta jednak spotkała się z odmową policji francuskiej.

Scotland Yard zaofiarowało również policji jugosłowiańskiej pomoc 30 specjalnych detektywów jako straży osobistej króla Aleksandra, lecz policja jugosłowiańska nie skorzystała z propozycji Scotland Yardu. Dziennik podaje dalej, że król Aleksander jadąc do Francji, nie zabrał ze sobą kamizelki, zabezpieczającej go przed kulami, którą miał na sobie w czasie wizyty w Sofji.

Przyjęcie u p. premjera

WARSZAWA, 20. 10. (PAT.). Pan prezes Rady Ministrów, prof. Leon Kozłowski, podejmował dziś wieczorem obiadem premjera węgierskiego, Goemboesa.

Na obiedzie obecni byli dostojnicy państwowi.

W czasie obiadu pan premjer Kozłowski wygłosił przemówienie, w którem witając gościa, podkreślił dawne tradycje i wzajemną przyjaźń, łączącą oba narody. W dziedzinie gospodarczej Polska i Węgry zainteresowane są w normalizacji stosunków i we współdziałaniu. Między obu narodami istnieją związki kulturalne, a wzajemna sympatja i szacunek pozwala wierzyć, że stosunki pozostaną i nadal na dobrej drodze.

Premjer Goemboes, przemawiając w odpowiedzi, zaznaczył wspólność poglądu Polaków i Węgrów na wiele spraw, wysokie pojęcie Polaków i Węgrów honoru i rycerskość — cechujące oba narody, wreszcie daleko idącą zbieżność interesów. Premjer wyraził przekonanie, że wzajemne stosunki, ku pożytkowi obu stron, będą się nadal rozwijały coraj pomyślniej.

Dymisja rządu Jugosławji

Możliwości gabinetu koalicyjnego

BIAŁOGRÓD, 20.10. (PAT). Pierwsze posiedzenia nowej sesji Senatu i Izby poświęcone były wyborom prezydjum. Prezydja obu Izb wybrane zostały w tym samym komplecie.

BIAŁOGRÓD, 20.10. (PAT). Premjer Uzunowicz oświadczył, iż rząd podaje się do dymisjj, aby umożliwić regencji utworzenie gabinetu, odpowiadającego wymaganiom chwili. Według ogólnego przekonania, utworzony będzie gabinet koalicyjny.

BIAŁOGRÓD, 20.10. (PAT). Ogłoszono tu następujący komunikat: Po posiedzeniach Senatu i Izby rząd królewski odbył w godzinach popołudniowych posiedzenie, w czasie którego postanowiono, że rząd zgodnie z postanowieniami konstytucji podaje się do dymisji. O godz. 17-ej prezes rady ministrów udał się do pałacu Dedinje, gdzie wręczył ks. Pawłowi i Radzie Regencyjnej dymisję gabinetu. Rada Regencyjna przyjęła dymisję i poleciła ustępującemu rządowi załatwianie spraw, aż do utworzenia nowego gabinetu.

Poważna zwyżka funta

Dolar też zwyżkuje

W dniu dzisiejszym, zapoczątkowana wczoraj, mocna tendencja dla funta angielskiego trwała w dalszym ciągu. Osiągnął on oddawna nienotowane kursy. Dewizę na Londyn notowano: w Warszawie 26,20 wobec 26.04 wczoraj, w Zurychu 15.11 wobec 15,03 i pół, w Paryżu przy otwarciu 74,78 wobec 74,63 przy wczorajszem zamknięciu. Wreszcie w Londynie w późniejszych godzinach frank był notowany już 75.03, co wskazuje na dalszą tendencję zwyżkową funta.

Dewiza na Nowy Jork również zwyżkuje: w Zurychu z 3.04 i jedna ósma wczoraj do 3.04 i trzy czwarte dziś, w Paryżu z 15,07 i jedna czwarta do 15,09; kabel w Warszawie zwyżkował z 5,25 i pięć ósmych do 5,27. W Londynie dewiza na Nowy Jork spadła, zważywszy na stosunkowo znacznie większy wzrost kursu funta. Notowano ją dzisiaj w godzinach późniejszych 4,97 i pięć szesnastych wobec 4.95 i jednej ósmej wczoraj przy zamknięciu.

Inne dewizy poważniejszych zmian nie wykazują.

35 tysięcy kg. bomb

zrzuciło 160 samolotów

RZYM, 20. 10. (PAT.). Dziś rano na lotnisku Furbara w odległości 55 klm. od Rzymu odbyły się manewry lotnicze, w których udział wzięło 160 samolotów. Celem manewrów było zbombardowanie bazy morskiej i lotniczej. Mimo, że o zbliżaniu się nieprzyjaciela były zawiadomione siły lotnicze, znajdujące się po stronie obrony, nalot aparatów atakujących był bardzo skuteczny. Akcja lekkich oraz ciężkich aparatów bombardujących zniszczyła arsenały i składy materjałów poczem nastąpił atak grupy aparatów szturmowych, który dokonał dzieła kompletnego zniszczenia. W toku akcji zrzucono 1000 bomb o łącznej wadze 35 tys. kg. Na manewrach obecny był Mussolini, który po zakończeniu ćwiczeń odznaczył najlepszych lotników.

Mord marsylski

BERLIN, 20.10. (PAT). Rezolucja Małej Ententy przyjęta została przez prasę tutejszą narazie bez komentarzy. Tylko „Berliner Tageblatt" oświadcza, że uchwały białogrodzkie mają widocznie na celu wywarcie nacisku na Węgry.

We Francji

O wizycie warszawskiej

PARYŻ, 20.10 (PAT). Prasa francuska zamieszcza szereg komentarzy w sprawie wizyty premjera Goemboesa w Warszawie.

Publicysta d'Ormesson w „Figaro" podkreśla, że stosunki polsko-węgierskie były zawsze dobre i dlatego wizyta Goemboesa jest zupełnie normalna. Wizyta ta jednak niepozbawiona jest charakteru politycznego. Zarówno Warszawa, jak i Budapeszt prowadzą bardzo subtelną grę dyplomatyczną, analizując politykę Polski. Autor dochodzi do wniosku, że oficjalnym ośrodkiem polityki polskiej jest w dalszym ciągu sojusz z Francją. Gdy mówi się o tem, że Polska jest zorjentowana w stronę Niemiec, jest to albo przesada, albo upraszczanie sprawy. Gra polityczna Polski, jak wogóle każda gra słowiańska, jest skomplikowana. Polska posługuje się klawiaturą, w której skład wchodzi równocześnie polityka polsko-francuska, polityka polsko-francusko-sowiecka i polityka polsko-niemiecka.

„Excelsior" pisze: Wstrzymujemy się dotychczas z komentarzami co do znaczenia wizyty Goemboesa, która była zresztą już oddawna postanowiona. Polska, którą Francja uważa za wielkie mocarstwo, jest panem swoich losów. Wszelkiego rodzaju mieszanie się Francji w wewnętrzne lub zagraniczne sprawy kraju sprzymierzonego byłoby nie na miejscu.

Wybryk komunistów

w Londynie

LONDYN, 20.10. (PAT). W czasie przedstawienia w kinie „Pavillion" w Londynie na ekranie nagle ukazały się słowa: „uwolnijcie Thaelmana od zbirów faszystowskich. Precz z rządem narodowym, precz z Mosleyem i faszystami". Napis po chwili znikł. przypuszczają, że ktoś z widzów przyniósł z sobą mały projektor, przy którego pomocy rzucił na ekran napis. Sprawcy nie wykryto.

Ograniczenia

egzekucyj rolniczych

Ministerstwo Skarbu wydało ostatnio kilka zarządzeń egzekucyjnych. Zajmowanie należności, przypadających rolnikom od skarbu państwa za dokonane dla wojska dostawy, zostało ograniczone do 25 proc. tych należności.

Spod egzekucyj podatkowych zwolnione zostały konie zarodowe w wieku rocznym i 3-letnim, zapisane do ksiąg lub rejestrów, prowadzonych przez Ministerstwo Rolnictwa, związki hodowców oraz organizacje rolnicze. Spod egzekucji za zaległe podatki zwolnione są również konie, zaliczone do konnego przysposobienia wojskowego.

Zajmowanie cennych sztuk hodowlanych bydła i trzody chlewnej poleciło Ministerstwo Skarbu ograniczyć do wypadków, w których zajęcia tych sztuk nie da się uniknąć wobec braku innych, podlegających egzekucyjnemu zajęciu przedmiotów.

Śmierć w łóżku jest poniżeniem

Jest nas miljon!

Rozmowa z przywódcą terorystów macedońskich

Konstantynopol, w październiku.

W kalejdoskopie wypadków ostatnich dni na pierwsze miejsce wysuwa się osoba, groźnego przywódcy Wojskowej Macedońskiej Organizacji Rewolucyjnej — W. M. R. O. — Iwana Michajłowa. Jak wiadomo, Michajłow jest obecnie proskrybowanym; po przewrocie politycznym w Bułgarji, kiedy nowy reżim począł tępić rewolucyjny ruch macedoński, zbiegł do Turcji. Niedawno wraz z żoną i kilku innymi emigrantami bawił w Konstantynopolu, gdzie odszukali go dziennikarze zagraniczni, aby odbyć z nim rozmowę. Rozmowa odbyła się na początku października, a więc przed zamachem w Marsylji. Dziennikarze stawiali pytania, rozmowa wobec tego była nadzwyczaj żywa.

Mitraljezy i bicze

Pierwsze pytanie dotyczyło zapatrywań przywódcy Macedończyków na przyszłość ruchu macedońskiego. Michajłow odpowiedział, iż przez rozwiązanie organizacji i stłumienie ruchu, kwestja macedońska nie została zlikwidowana i że walka Macedończyków nie została zakończona. Mitraljezy i bicze nie usuną kwestji macedońskiej z widowni. Kwestja ta zniknie wtedy, kiedy Macedończycy będą wolni w swej wolnej ojczyźnie.

Tortury? — Jestem idealistą

Francuski dziennikarz zapytał Michajłowa: „Mówi się, że przedtem, zanim zabiliście Stambolijskiego, odcięliście mu obie nogi, ręce, wykłuliście oczy, a dopiero potem odcięliście głowę".

Michajłow odpowiada podniecony: „Kto to powiada? Przecież ja w swem życiu nawet kurczęciu nie zrobiłem krzywdy. Jestem idealistą".

Ludzie energiczni

„Jak przejawia się obecnie ruch macedoński, kiedy wszystkie organizacje zostały rozwiązane?" — brzmiało dalsze pytanie.

Michajłow znowu oświadczył, że ruch macedoński składa się z ludzi nadzwyczaj energicznych, którzy w każdych warunkach walczyć będą nadal o swoją ojczyznę. Samodzielnej Macedonji nie wyobrażam sobie, jako federacji, ponieważ jest to kraj mały. Jestem wielkim nacjonalistą, ale nie szowinistą. Działamy dla wszystkich narodowości, zamieszkujących Macedonję".

Grecki karespondent zaznaczył, że Bułgarzy i Serbowie dochodzą już przecież do porozumienia. Michajłow odpowiedział, że temu nie wierzy, ani on, ani jego komitet.

Rozstrzeliwujemy

Turecki dziennikarz zadał przywódcy W. M. R. O. pytanie: „Ile otrzymywałbym, panie Michajłow, gdybym wstąpił do waszych szeregów?" Michajłow odpowiedział na to: „Coś takiego u nas nie może się stać. Ludziom nie płacimy. W życiu pieniądze nie odgrywają żadnej roli. Zawsze występowałem przeciwko tym, którzy chcieli, aby u nas pracowało się za pieniądze. Takich ludzi pomiędzy nami nie cierpimy i odrazu ich rozstrzeliwujemy".

W ciągu 12 lat stracono 25.000 ludzi?

„Panie Michajłow, powszechnie mówi się — powiada przedstawiciel Agencji Reutera — że w ciągu dwunastu lat zgładziliście ze świata około 25.000 ludzi".

Michajłow, zdenerwowany, przyskakuje do dziennikarza i krzyczy: „Ach, Boże, Boże, a więc dwadzieścia pięć tysięcy ludzi miałem zabić... Podczas wojny jeden karabin maszynowy zabija tyle ludzi w ciągu dziesięciu minut..."

„Jak silna jest organizacja Macedończyków?

„Jest nas miljon" — odpowiada Michajłow.

Bajka

W prywatnej rozmowie Michajłow oświadczył, że gdyby powrócił do Bułgarji, czeka go śmierć. Ale opowiem wam bajkę o Nasredinie - paszy. Przychodzi do paszy jeden z przyjaciół i powiada: Złe wieści, paszo, podczas kolacji opowiadał o tobie pewien człowiek straszliwe rzeczy. Hodża na to: Kłamiesz. Czy ja tam byłem, kiedy o tem mówił? Przyjaciel odpowiedział: Nie byłeś. Jeżeli tam nie byłem, to co mnie to obchodzi, co o mnie się tam mówiło. Jeżeli tam nie byłem, to mogli mnie i zabić, nic bym sobie z tego nie robił. Tak jest i ze mną. — dodał Michajłow. Jeżeli tam nie jestem, to nie mnie powieszą".

Strach to zła rada

„Nie boicie się, że was ktoś zastrzeli?"

„Śmierci się bać? Co, czy pan nigdy nie umrze?"

„No, tak, ale śmiercią naturalną".

„Śmierć w łóżku uważam za poniżającą".

„Czy nie mieliście nigdy strachu?"

„Gdybym twierdził, że nie, to kłamałbym. Każdy człowiek niekiedy się boi, ale strach to zła rada. Ostrożność jednak musi być zawsze".

Po wyborze Zaimisa

Odezwa Tsaldarisa do narodu

ATENY, 20.10. (PAT). — Premjer Tsaldaris ogłosił do narodu odezwę, w której podkreśla donio słe znaczenie ponownego wyboru prezydenta republiki Zaimisa, którego bezstronność przyczyni się do przywrócenia spokoju i normalnych stosunków w życiu politycznem całego kraju. Premjer odwołuje się do wszystkich obywateli i wszystkich stronnictw politycznych o współdziałanie w zapewnieniu postępu i dobrobytu kraju. Odezwa kończy się słowami: „Niechaj ponowny wybór Zaimisa będzie uważany jako etap, a jednocześnie jako punkt wyjścia: etap, który położy kres obecnym swarom stronnictw politycznych i punkt wyjścia dla wspólnego wysiłku i dla zapewnienia wspólnego dobra".

Nieufność Francji

do rozmów polsko-węgierskich

Już sama zapowiedź odwiedzin węgierskiego prezesa rady ministrów p. Goemboes'a w Warszawie wywołała zagranicą, a w szczególności we Francji, wiele głosów nieufnych.

P. René Pinon pisze w „La Revue des Deux Mondes" z 15-go b. m.:

„— Budapeszt pozostaje ogniskiem intryg niemieckich. Starają się tam o ułatwienie zbliżenia między Niemcami i Włochami. Podnosi się tam, jaką potęgę przedstawiałby w Europie zespół, który zgrupowałby Niemcy, Polskę, Węgry i Włochy. Co przygotowywał w początku października mistrz intrygi, p. von Papen, w czasie swego pobytu w Budapeszcie? Nowe jego stanowisko, jako dyplomaty, na placówce niemieckiej w Wiedniu, powinnoby go trzymać zdala od tych podejrzanych zabiegów. Jenerał Goemboes, węgierski prezes rady ministrów, udaje się niebawem do Warszawy, gdzie, gdyby miano tam odczucie żywotnych i trwałych interesów Polski, ten najczynniejszy działacz rewizji traktatów byłby przyjęty z najwyraźniejszemi zastrzeżeniami. Następnie uda się on do Włoch, gdzie, jak zapewniają dzienniki węgierskie będzie mógł pożyteczniej naradzać się z p. Mussolinim po swych rozmowach z p. Beckiem."

Jeszcze dobitniej oświetlał styczność polsko - węgierską Pertinax w „Echo de Paris" przed dwoma tygodniami. Obecnie, w czasie odwiedzin p. Goemboes'a w Warszawie, głosy nieufności ze strony Francji są powszechne.

W katastrofie górniczej we Francji

14 rodzin polskich straciło żywicieli

Dopomóżmy nieszczęśliwym

Wśród 32 górników, spalonych żywcem w kopalni St. Pierre - la - Palud we Francji, znalazło śmierć 14 robotników polskich. Rodziny ich pozostały bez żywicieli.

Staraniem Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbędzie się w poniedziałek, dnia 22 b. m., o godz. 10-ej rano w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne za tragicznie zmarłych robotników. Ludność stolicy, a zwłaszcza ludność robotnicza, proszona jest o jaknaliczniejsze przybycie na nabożeństwo.

Pragnąc przyjść z pomocą rodzinom ofiar tragicznej katastrofy, Związek zainicjował zbiórkę na rzecz tych rodzin, przeznaczając ze swej strony na ten cel 100 złotych. Ofiary należy kierować bezpośrednio do Światowego Związku Polaków z Zagranicy (Warszawa, Mazowiecka 1 m. 5, konto czekowe Nr. 13.414), lub składać je w administracji naszego pisma.

Połączenie Funduszu Bezrobocia

z Funduszem Pracy

Projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej

Rada Ministrów na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o połączeniu Funduszu Pracy z Funduszem Bezrobocia. Czynności Funduszu Bezrobocia, który głównie prowadził akcję zasiłkową, nie odgrywającą tak ważnej roli, jak zatrudnienie, dekret przekazuje Funduszowi Pracy. Cała działalność w zakresie walki z bezrobociem, podporządkowana została ministrowi opieki społecznej.

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej w dalszej swej części ustala organizację połączonych instytucyj. Biura obwodowe, których jest 22, oraz 42 biura pośrednictwa pracy wraz z ekspozyturami, prowadzone dotychczas przez Fundusz Bezrobocia, zostaną zamienione na organy wykonawcze nowej scaleniowej instytucji.

Nowa instytucja nosić będzie nazwę Funduszu Pracy. Na czele jej stać będzie minister opieki społecznej, który mianuje dyrektora tej instytucji. Pozatem powołana zostanie Rada Funduszu Pracy. Do zakresu działania jej ma należeć: ustalanie wytycznych działalności Funduszu Pracy, uchwalanie preliminarzy budżetowych, rozpatrywanie wszelkich spraw, przekazanych przez ministra opieki społecznej lub dyrektora Funduszu Pracy. Uchwały Rady muszą być zatwierdzane przez ministra opieki społecznej.

W każdem województwie powstanie wojewódzkie biuro Funduszu Pracy, które orzekać będzie o obowiązku zabezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia, o przyznawaniu i o wymiarze zasiłków, oraz wykonywać będzie wszelkie czynności, zlecone przez władze Funduszu Pracy.

Wojewódzkie biura Funduszu Pracy posiadać będą swe ekspozytury. Nadzór nad działalnością wojewódzkiego biura Funduszu Pracy sprawować będzie wojewodą.

W każdem województwie utworzone zostaną wojewódzkie rady Funduszu Pracy pod przewodnictwem wojewodów.

W ten sposób Fundusz Pracy pochłonie całą organizację i wszystkie agendy Funduszu Bezrobocia. Zniesione zostaną jednocześnie zarządy główny i obwodowe Funduszu Bezrobocia. Budżet Pracy będzie stanowił załącznik do budżetu min. opieki społecznej.

Przepisy materjalne, normujące obciążenia społeczne w zakresie walki z bezrobociem pozostają bez zmiany. Dekret po podpisaniu przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej i opublikowaniu ma wejść w życie z dniem 1 kwietnia 1935 r. Natomiast postanowienie dekretu tego o powołaniu przez ministra opieki społecznej komisarza do przeprowadzenia prac połączenia obu funduszów wejdzie w życie z dniem ogłoszenia.

Dni wolne

od zajęć szkolnych

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Oświaty pierwsze dwa dni nadchodzącego miesiąca wolne będą od zajęć szkolnych. Poza dniem 1 listopada, jako święta uroczystego, zawieszone będą również lekcje 2 listopada w Dzień Zaduszny.

Ze względu na to, że rocznica odzyskania Niepodległości w dn. 11 listopada, przypada w r. b. w niedzielę, t. j. w dniu wolnym od zajęć szkolnych, zamierzone jest urządzenie obchodów i pogadanek w szkołach dnia poprzedniego.

Ofiary

Pracownicy Cmentarza Powązkowskiego od tyg. wypłaty na powodzian — 30.50 zł. Klasa V-ta 75 szkoły powszechnej w Warszawią na powodzian — 6.40 zł. K. K. za wysłuchanie koncertu z Filharmonji przez radjo na powodzian — 5.— zł. Pracownicy Zarządu Cmentarza Powązkowskiego składka z pensji wrześniowej na powodzian — 77.92 zł. Majewska Józefa na powodzian — 10.— zł.

A. K. dla Ryszarda B. — 1 zł. A. L. na protezę dla inwalidy — 2 zł. Müller Fryderyk na powodzian — 20 zł. Inka i Jurek M., stosownie do wezwania Red. N. C. — 10 zł.

Przy dźwiękach marsza Sombry i Mozy

Z Notre Dame do Nubecourt

Ostatnia droga Rajmunda Poincaré

PARYŻ, 20.10 (PAT). Dzisiaj przedpołudniem przy olbrzymim udziale publiczności odbył się pogrzeb narodowy Prezydenta Poincaré'go. Przed godziną 11-tą przybył do Panteonu Prezydent Republiki, Lebrun, w otoczeniu swego Domu Cywilnego i Wojskowego, witany przez członków rządu, z premjerem Doumergue'em na czele, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele Izby Deputowanych i Senatu. Trumnę ze zwłokami Prezydenta Poincaré'go przeniesiono na podjum, ustawione na wielkich schodach Panteonu. Następnie na trybunę wszedł premjer Doumergue i wygłosił dłuższe przemówienie, w którem wyliczył zasługi zmarłego dla kraju.

W życiu Poincaré'go — mówił Doumergue — dominuje nieporównany jego patrjotyzm oraz cnoty europejskie. Składamy do grobu największego chyba obywatela od czasu tragicznych dni r. 1870. Poincaré był lotaryńczykiem, był szczerym republikaninem. Dewizą jego życia od wczesnej młodości było służyć ojczyźnie. Służył też jej z całych sił, przygotowawszy się uprzednio gruntownie do tej pracy. Życie wyrobiło w nim poczucie prawa, rozwijał swe talenty we wszystkich dziedzinach, ale dzięki temu, że kierował się prawem, umiał przezwyciężyć niejednokrotnie olbrzymie trudności. Następnie wymienia premjer rzasługi Poincaré'go w czasie wojny oraz jego prace nad utrwaleniem pokoju. Poincaré oddał swą wiedzę i współpracę w sposób najskromniejszy na usługi ojczyzny.

Po tem przemówieniu przed zwłokami Prezydenta Poincaré'go przedefilowały wojska garnizonu paryskiego przy dźwiękach marsza Sombry i Mozy. Defiladę zamykał 30 bataljon strzelców pieszych, którego zmarły Prezydent był oficerem.

Po defiladzie ruszył wspaniały orszak pogrzebowy. Trumnę, pokrytą trójkolorowym sztandarem, złożono na lawecie, zaprzężonej w 6 koni. Grupa oficerów niosła wszystkie odznaczenia, nadane zmarłemu przez Francję i szereg państw obcych. Za trumną postępowała żona zmarłego i najbliższa rodzina, następnie Prezydent Republiki, Lebrun, reprezentanci szefów państw obcych, członkowie rządu, parlamentu i niezliczone delegacje. Wieńce, nadesłane ze wszystkich krajów Europy, złożono na 6 platformach samochodowych. Orszak posuwał się majestatycznie przez bulwar Św. Michała do kościoła Notre Dame.

Przed gmachem Pałacu Sprawiedliwości ostatni hołd wielkiemu prawnikowi złożyła Rada Adwokacka. Gdy trumna ze zwłokami Poincaré'go zatrzymała się przed zebranymi w komplecie członkami palestry, nastąpiła uroczysta chwila milczenia.

W Katedrze Notre Dame przy wejściu oczekiwał biskup Crepin. W kościele kardynał Bizet, arcybiskup Bezancon, w otoczeniu licznego kleru odprawił przy zwłokach egzekwie. W godzinę po nabożeństwie zwłoki Poincaré'go przewieziono samochodem do Nubecourt, gdzie zostaną złożone w grobach rodzinnych.

PARYŻ, 20.10 (PAT). W pogrzebie b. Prezydenta, Rajmunda Poincaré'go, ze strony polskiej wziął ambasador R. P. Chłapowski, jako ambasador nadzwyczajny i reprezentant Pana Prezydenta R. P. Armję polską reprezentowali wszyscy przebywający we Francji oficerowie polscy, z attaché wojskowym, płk. Błeszyńskim, na czele.

Nowe prawo o sądach pracy

Na posiedzeniu piątkowem Rada Ministrów uchwaliła m. in. projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, zawierającego nowe prawo o Sądach Pracy, które wprowadza kilka pożytecznych dla świata pracowniczego instytucyj.

Zakres właściwości Sądów Pracy obejmować będzie sprawy sporne cywilne, w których wartość przedmiotu sporu nie przekracza 10.000 zł. (dotąd 5.000 zł.). Orzecznictwu Sądów Pracy poddano spory na tle stosunku pracy, stosunku chałupniczego, nauczycieli poza zakładami naukowemi. W okręgach, w których Sądu Pracy niema, odpowiednio sprawy będą rozstrzygane przez Sądy Grodzkie, jeżeli wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 5.000 zł.

Ustrój Sądów Pracy, sposób powoływania ławników oraz współudział ławników w postępowaniu sądowem nie uległy poważniejszym zmianom.

Nową instytucję stanowi t. zw. sesja pojednawcza. Przewodniczący Sądu Pracy może skierować sprawę z urzędu lub na wniosek powoda na sesję pojednawczą, jeżeli uważa, że sprawa może być tą drogą załatwiona. W sesji tej biorą udział dwaj ławnicy, jeden z grupy pracodawców, drugi z grupy pracowników, bez sędziego przewodniczącego. Zadaniem ławników jest skłonienie stron do pojednania. W razie niemożności osiągnięcia zgody bezpośredniej ławnicy mogą zaproponować stronom warunki ugody, odraczając sesję na czas do tygodnia. Instytucja sesji pojednawczej rozszerza w sposób korzystny zakres udziału ławników w działalności Sądów Pracy.

Dalszą inowacją, wysoce korzystną dla świata pracowniczego, jest przepis, w myśl którego Sąd Pracy jest właściwy w wypadku spółuczestnictwa w sporze bez względu na ogólną wartość dochodzonych roszczeń. Dzięki temu postanowieniu grupa pracowników będzie mogła wytoczyć wspólny pozew przed Sąd Pracy, nawet jeżeli w sumie roszczenia ich będą przekraczały sumę 10 tysięcy zł.

W zakresie terminów nowe prawo wprowadza przyśpieszenie postępowania. W zakresie apelacji dopuszczalna jest apelacja ograniczona w sprawach do 300 zł. (poprzednio do 200 zł.). Przepis ten jest korzystny dla pracowników, uniemożliwiając nadmierne przewlekanie spraw przez pracodawców.

Sąd Okręgowy nie może wstrzymać wykonania wyroku, którym zatwierdził wyrok Sądu Pracy. Kasacja będzie dopuszczalna, gdy wartość przedmiotu zaskarżenia przewyższa 300 zł. Wyrok Sądu Okręgowego jest natychmiast wykonalny również w sprawach przeciwko Skarbowi Państwa oraz przedsiębiorstwom państwowym.

W zakresie kosztów sądowych zostaje zachowany przepis, że w sprawach do 50 zł. nie pobiera się opłat sądowych, natomiast wprowadzono nową zasadę, że w sprawach do 1000 zł. opłata wpisu stosunkowego wynosi połowę odpowiedniej opłaty wpisu stosunkowego, pobieranego w sądach powszechnych.

Nowe prawo wejdzie w życie z dniem 1-ym stycznia 1935 r. Ze względów porządkowych termin kadencji ławników wszystkich Sądów Pracy zostaje przedłużony do końca roku 1935-go.

Adamowicze

w Nowym Jorku

NOWY JORK, 20. 10. (PAT.). Na ratuszu nowojorskim odbyło się uroczyste przyjęcie braci Adamowiczów przez burmistrza Nowego Jorku la Guardia.

Walki wśród Niemców

na Polskim Śląsku

KATOWICE, 20.10. (tel. wł.). W tygodniku niemieckim sen. dr. Panta p. n. „Der Deutsche in Polen" pojawił się artykuł, który stwierdza, iż na Śląsku Polskim panują opłakane warunki ludności niemieckiej, wskutek walk, jakie toczą między sobą organizacje niemieckie. Walka ta prowadzona jest tak zaciekle, że wątpliwe jest, czy poszczególne ugrupowania dojdą do porozumienia. Najbardziej zaznacza się — jak twierdzi autor artykułu — rozbicie wśród stronnictwa młodo - niemieckiego, a następnie wśród organizacyj młodzieży volksbundowej, ponieważ „Volksbund" jest sztucznym tworem. Powodem rozbicia był brak idei, której nie posiadała młodzież zgrupowana w „Volksbundzie". Równocześnie w organie niemieckich socjalistów Volksville ukazał się artykuł, który stwierdza, że związkom zawodowym na terenie Śląska grozi powolny rozkład, w którego wyniku nastąpi zupełne rozbicie. Należy dodać, że rozbicie to nastąpi z tego powodu, że polskie związki zawodowe nie chcą pracować z niemieckiemi organizacjami.

Doroczna zbiórka

na szkoły polskie zagranicą

Dziś o godz. 11-ej odbędzie się w gmachu Senatu zebranie sprawozdawcze z dorocznej zbiórki na szkoły polskie zagranicą, przeprowadzonej w styczniu i lutym b. r. i jednocześnie zebranie organizacyjne głównego komitetu zbiórki przyszłorocznej.

Ogólna suma wpływów zbiórki tegorocznej wyniosła 445.753.45 zł. Wynik ten świadczy, że zainteresowanie sprawą szkolnictwa polskiego zagranicą wśród najszerszych warstw społeczeństwa polskiego jest olbrzymie.

Wiadomości polityczne

PREMJER WĘGIERSKI W WARSZAWIE

Wczoraj w południe, po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, premjer węgierski Goemboes udał się na Zamek, gdzie był przyjęty na audjencji przez p. Prezydenta Rzplitej.

Po audjencji p. Prezydent podejmował gościa węgierskiego śniadaniem, w którem uczestniczyli m. in. premjer Kozłowski, ministrowie Beck, Zawadzki, Jędrzejewicz i Rajchman, wiceministrowie gen. Kasprzycki, Siedlecki i Szembek, generałowie Gąsiorowski i Rayski.

Popoludniu rewizytowali premjera Goemboesa pp. premjer Kozłowski, minister Beck i wiceminister gen. Kasprzycki. Następnie p. Goemboes udał się do Belwederu, gdzie w obecności min. Becka był przyjęty przez p. marsz. Piłsudskiego. Po dłuższej rozmowie marsz. Piłsudski zatrzymał premjera Goemboesa i min. Becka na herbacie.

DZIENNIKARZE WĘGIERSCY

Z okazji przyjazdu do Warszawy grona dziennikarzy węgierskich towarzyszących premjerowi Goemboesowi odbyło się wczoraj w południe w salonach hotelu Europejskiego śniadanie, wydane przez naczelnika wydziału prasowego M.S.Z. p. Przesmyckiego, po południu zaś towarzyska herbata w mieszkaniu węgierskiego attaché prasowego prof. Diveky'ego.

SECESJA Z KLUBU B.B.

P. Ludwik Boczeń nauczyciel z Wielkopolski, który został wybrany posłem do Sejmu z listy sanacyjnej Nr. 1 w okręgu Nr. 35 (Poznań-Rawicz), nadesłał do prezydjum klubu BB list. w którym oświadcza, że spowodu stosunków politycznych nie może dłużej należeć do BB. List ten spoczywa już od kilku dni w klubie BB, dotychczas jednak nie został załatwiony.

W kołach sejmowych utrzymują, że podobnych zawiadomień otrzyma klub rządowy niebawem więcej.

Metody partyjne i wypaczanie idei

Z przemówienia płk. Sławka w Katowicaah

Prezes klubu B. B. płk. Sławek wygłosił na odbytym w środę w Katowicach zjeździe rady naczelnej Narodowo - Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy (śląskie B. B.) dłuższą mowę, poświęconą wykazywaniu, że obywatele powinni przedewszystkiem opierać przyszłość na własnych wysiłkach, a nie liczyć na obietnice stronnictw. W mowie tej p. Sławek poddał krytyce także metody partyjnictwa opierającego wszystko na protekcji, mówiąc:

„Inicjatywa i praca społeczeństwa, harmonizowana z czynnikiem regulującym, jakim musi być rząd, a przejawiająca się już na dolnych szczeblach organizacji społeczeństwa, będzie napewno najlepszą formą zorganizowania się społeczeństwa w Państwie. Zastosowanie w tej pracy metod partyjnych, polegających na popieraniu, protegowaniu przedewszystkiem ludzi należących do organizacji, prowadzić może do wypaczenia samej idei".

Życie praktyczne organizacyj sanacyjnych nie idzie jednak zbyt często za temi wskazaniami. Z dalszych wywodów p. Sławka zasługuje na uwagę ustęp następujący, bardzo wiernie malujący nasze stosunki:

„Za dużo jest ludzi, którzy chcieliby za swoją pracę uzyskać jakąś zapłatę w formie orderu, posady, mandatu poselskiego, czy koncesji. I zawsze obok tych, którzy stają do pracy, bo sam cel jest dla nich pobudką, będziemy spotykali inny gatunek działaczy, takich, którzy będą mieli pytanie dodatkowe mniej lub więcej ujawniane: „Dobrze, ale co ja na tem zarobię"...

Można pomylić się przy przyjmowaniu jakiegoś człowieka do organizacji. To jeszcze nie hańbi. Jeśli jednak później postępki tego człowieka będą ukrywane, stajemy się współwinnymi jego wykroczeń, czy zgoła kryminalnych czasem czynów. Toteż z całą stanowczością zaznaczam, że dla utrzymania naszego autorytetu moralnego musimy wyrzucać z swego grona takich ludzi.

Jeśli się do organizacji dostaje zbyt dużo takich ludzi, kończy się jej wpływ, jej znaczenie, jej rola dodatnia".

Niema to jak konsekwencja... Kilkadziesiąt miljonów złotych utopiono

Dziwne są losy naszej polityki samochodowej. Dziwne — ale charakterystyczne, niemal typowe dla tego, co się w dziedzinie polityki gospodarczej dzieje.

Uznano swego czasu, że Polska potrzebuje własnego samodzielnego przemysłu samochodowego. Dla nas nie było to wcale oczywiste. Toteż nieraz wypowiadaliśmy swoje zastrzeżenia w stosunku do tej polityki. Najpierw trzeba mieć warunki sprzyjające zbytowi samochodów na większą skalę, przedewszystkiem warunki drogowe, a potem stworzyć przemysł samochodowy, któryby mógł odrazu, opierając się o szerszy zbyt, podjąć produkcję seryjną, a więc odpowiednio tanią.

Rząd poszedł jednak inną drogą i wpakował kilkadziesiąt miljonów złotych w tworzenie własnych fabryk samochodowych. Wytwórnia Państwowych Zakładów Inżynierji jest zdolna do wytwarzania 1.500 samochodów rocznie, a bez większych inwestycyj mogłaby przejść na wytwarzanie nawet 8.000, czyli osiągnąć rozmiary wytwarzania umożliwiające produkcję naprawdę seryjną.

Fabrykę zbudowano, nałożono wysokie cła na przywóz samochodów, poczem wedle starych i utartych wzorów postanowiono po pewnym czasie zmienić cały system polityki motoryzacyjnej od a do z, a więc: wydatnie obniżyć cła, puścić zagraniczne samochody na rynek polski, a nawet zezwolić władzom państwowym na kupowanie samochodów zagranicznej produkcji na wolnym rynku.

Produkcja Państw. Zakładów Inżynierji na rok 1935 ma być wobec tego poważnie zmniejszona. Słyszeliśmy utyskiwania, że P. Z. Inż. pracują drogo. Niewątpliwie gdy zmniejszą swą produkcję, pracować będą jeszcze drożej, bo wiadomo, że najkosztowniejsze jest niewyzyskiwanie zdolności wytwórczej.

Z zamkniętemi oczyma powiedzieć można, że nowa fabryka P. Z. Inż. kosztowała więcej, niż powinna była kosztować, ale teraz okazuje się, że według zmienionej opinji czynników miarodajnych była podobno... wogóle niepotrzebna. Zbudowaliśmy poważnych rozmiarów nowoczesną wytwórnię, którą obecnie de facto należałoby zamknąć.

Taka to jest konsekwencja naszych poczynań gospodarczych.

Nie będzie wyborów

do izb przem.-handlowych

Niesłychane pretensje żydów

Z dniem 25 b. m. upływa ostateczny termin ustalenia przez główne komisje wyborcze list wyborczych do izb przemysłowo-handlowych.

W okręgach wszystkich izb przemysłowo - handlowych, biorących udział w wyborach świat gospodarczy ujawnia silną tendencję do osiągnięcia przedwyborczego porozumienia i wystawienia list jednolitych.

Porozumienie takie osiągnięto już dotąd całkowicie w okręgach izb: gdyńskiej, katowickiej, krakowskiej, łódzkiej, lwowskiej i sosnowieckiej, gdzie, jak się okazuje obecnie, do wyborów zapewne nie dojdzie, ze względu na ustalenie jednolitych list.

W chwili obecnej rozmowy mające na celu osiągnięcie podobnego porozumienia odbywają się na terenie innych izb przemysłowo-handlowych, a między innemi warszawskiej oraz poznańskiej. 7 listopada p. minister przemysłu i handlu wyda rozporządzenie, określające, które zrzeszenia gospodarcze będą miały prawo delegować radnych do izb i jaką ilością mandatów będą mogły dysponować.

Jak słychać przy układaniu list wyborczych żydzi wysunęli niesłychanie żądania, które w znacznej mierze zostały uwzględnione. Kiedyż doczekamy się polskiego samorządu gospodarczego?

W drodze do 1.000 zamówień

12 drzeworytów już pokrytych

Dziś i jutro ostatnie dwa kupony

Wczorajszy wieczór

W miarę jak do końca subskrypcji pozostaje zaledwie parę dni, tempo napływania zgłoszeń wzrasta coraz bardziej. W numerze wczorajszym o godz. 5-ej po poł. podaliśmy cyfrę 680 zamówień, jakie wpłynęły na 15 drzeworytów, sprzadawanych po zniżonej cenie w akcji subskrypcyjnej „ABC", przypuszczając, że napływ zgłoszeń w ciągu wieczora nie zmieni wydatnie wyników. Tymczasem w ciągu dwóch godzin popołudniowych, w ciągu których można zwiedzać wystawę w lokalu redakcji „ABC", przybyło zgórą 70 kuponów od czytelników warszawskich, wypełnionych bądź to odrazu po zwiedzeniu wystawy na miejscu w redakcji, bądź też nadesłanych pocztą. W sumie do soboty, do godz. 8 wiecz. wpłynęło

758 zamówień

W dniu wczorajszym ruch na wystawie przewyższył napływ publiczności, jaki notowaliśmy w dniach poprzednich. Dwaj artyści - graficy, p. Tadeusz Cieślewski (syn) i Wiktor Podoski, ledwo mogli podołać udzielaniu objaśnień, informacyj i oprowadzaniu po wystawie.

Ponadto p. Cieślewski demonstrował klocek drewniany swego drzeworytu „Widok Grudziądza", tłumacząc, w jaki sposób artysta wycina drzeworyt na desce.

Najważniejszą zmianą, jaką przyniosły godziny wieczorne w sobotę, jest pokrycie subskrypcji na jeszcze dwa drzeworyty, mianowicie: Wąsowicza i Tyrowicza, oraz przekroczenie setki zamówień przez trzeci skolei drzeworyt: — „W lany poniedziałek", prof. Bartłomiejczyka, który dołączył się do dwóch przodujących drzeworytów Chrostowskiego i Cieślewskiego.

W dalszej kolejności za trzema drzeworytami, które zdobyły już setkę, idą drzeworyty: Goryńskiej, Gardowskiej - Krasnodębskiej, Kulisiewicza, Podoskiego, Mrożewskiego, Gardowskiego, Hładkównej i Wąsowicza. Ponieważ wszystkie wymienione wyżej drzeworyty zostały pokryte, czytelnicy mogą być pewni, że sprzedaż tych drzeworytów po specjalnie zniżonej cenie dojdzie do skutku.

Ilość zamówień

Szczegółowe wyniki siedmiu dni subskrypcji przedstawiają się następująco:

Wczoraj do godz. 8-ej wieczorem wpłynęły do redakcji następujące zamówienia na kuponach:

Na drzeworyt **Stanisława Ostoi-Chrostowskiego** p. t. „Ucieczka do Egiptu" (cena 8 zł.) — **152 zamówienia.**

Na drzeworyt **Tadeusza Cieślewskiego** p. t. „Stare Miasto" (cena 7 zł.) — **126 zamówień.**

Na drzeworyt **Edmunda Bartłomiejczyka** p. t. „W Lany Poniedziałek" (cena 10 zł.) — **103 zamówienia.**

Na drzeworyt **Wiktorji Goryńskiej** p. t. „Pieta" (cena 10 zł.) — **74 zamówienia.**

Na drzeworyt **Bogny Gardowskiej-Krasnodebskiej** p. t. „Sieci" (cena 10 zł.) — **71 zamówień.**

Na drzeworyt **Tadeusza Kulisiewicza** p. t. „Kobieta z różańcem" (cena 8 zł.) — **45 zamówień.**

Na drzeworyt **Wiktora Podoskiego** p. t. „Kopanie szparagów" (cena 8 zł.) — **38 zamówień.**

Na drzeworyt **Stefana Mrożewskiego** p. t. „Madonna" (cena 10 zł.) — **30 zamówień.**

Na drzeworyt **Ludwika Gardowskiego** p. t. „Okno" (cena 10 zł.) — **28 zamówień.**

Na drzeworyt **Salomei Hładki** p. t. „Widok Gerlachowej" (cena 6 zł.) — **28 zamówień.**

Na drzeworyt **Wacława Wąsowicza** p. t. „Głowa górala" (cena 10 zł.) — **21 zamówień.**

Na drzeworyt **Ludwika Tyrowicza** p. t. „Motyw z Rzymu" (cena 8 zł.) — **20 zamówień.**

Na drzeworyt **Marji Dunin** p. t. „Bez pracy niema kołaczy" (cena 8 zł.) — **11 zamówień.**

Na drzeworyt **Konstantego Sopočki** p. t. „Przekupka" (cena 9 zł.) — **7 zamówień.**

Na drzeworyt **Edwarda Manteuffla** p. t. „Widok Lucyna" (cena 6 zł.) — **1 zamówienia.**

Dwa ostatnie kupony

Dziś i jutro zamieszczamy w „ABC" dwa ostatnie kupony upoważniające do wzięcia udziału w subskrypcji, poczem we wtorek zamkniemy listę zgłoszeń czytelników warszawskich. Kupony warszawskie będziemy przyjmować wyłącznie do wtorku, 23 b. m. do godz. 12-ej w południe, kupony od czytelników pozawarszawskich będziemy uwzględniać tylk wtedy, jeżeli koperty, w których nadejdą, będą ostemplowane najpóźniej datą 23 b. m.

Zwracamy uwagę na termin zamknięcia subskrypcji, który będzie przez redakcję ściśle przestrzegany. Każdy, kto pragnie wykorzystać okazję i kupić jeden lub kilka z 15 drzeworytów najwybitniejszych grafików polskich, powinien pośpieszyć się i jaknajprędzej kupon złożyć w redakcji.

Wystawa

Doskonałą do tego okazję dają dwie ostatnie godziny wystawy, otwartej w lokalu redakcji „ABC" (Nowy Świat 22), którą można zwiedzać jeszcze tylko dziś w godz. od 12 do 2 popoł. O godz. 2-ej wystawa po tygodniowem trwaniu i po zwiedzeniu jej przez blisko 1.000 osób zostanie zamknięta.

Dziś w ostatnim dniu wystawy objaśnień udzielają: prof. Bartłomiejczyk i Wacław Wąsowicz.



WACŁAW WĄSOWICZ — GŁOWA GÓRALA

Wymiary oryginału 24 × 33 cm. — Cena 10 zł.

Drzeworyt znakomitego grafika, Wacława Wąsowicza, został zgłoszony z opóźnieniem, wskutek czego nie mogliśmy już podać jego reprodukcji w „A B C literacko-artystycznem" z ubiegłej niedzieli.

Reprodukowaliśmy go w numerze wtorkowym, dziś reprodukcję podajemy raz jeszcze, ze względu na licznych czytelników „A B C" niedzielnego, którzy poprzedniej niedzieli nie zapoznali się z drzeworytem Wąsowicza.

Opóźnienie zgłoszenia opóźniło też napływ kuponów, deklarujących nabycie „Głowy górala" — dziś jednak drzeworyt Wąsowicza został już z nadwyżką pokryty.

Likwidacja polis

rosyjskich towarzystw ubezpieczeń

Komitet dla likwidacji majątków b. rosyjskich osób prawnych, kończy rozdział funduszów, uzyskanych ze sprzedaży nieruchomości Piotrogrodzkiego Towarzystwa Ubezpieczeń. Wśród posiadaczy polis rozdzielona została kwota 1.100.000 złotych, tak, że pretensje ubezpieczonych pokryte zostały w 17 proc. na 100 proc. zwaloryzowanych należności.

Obecnie prowadzone są pertraktacje w sprawie sprzedaży wielkiej nieruchomości Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosja" przy ulicy Marszałkowskiej, która jest oszacowana na 4.500.000 złotych, pozatem sprzedane będą dwie kamienice Towarzystwa Ubezpieczeń „Życie", jedna w Warszawie i jedna w Wilnie.

Do Redakcji ABC

Warszawa, ul. Nowy Świat 22.

Niniejszem zgłaszam gotowość nabycia drzeworytu

....

(nazwisko autora)

....

(tytuł dzieła)

w cenie subskrypcyjnej .... zł.

W razie gdy na drzeworyt powyższy zgłosi się conajmniej 20 nabywców i redakcja „ABC" ogłosi, że tranzakcja doszła do skutku, zobowiązuję się zakupić drzeworyt po wyżej zadeklarowanej cenie.

Imię, nazwisko i zawód subskrybenta: ....

....

Dokładny adres: ....

....

Nowe opłaty paszportowe

Opinja sfer gospodarczych

Sfery gospodarcze sprecyzowały swą opinję o projekcie ustawy, wprowadzającej nowe przepisy i opłaty paszportowe. Na posiedzeniu komisji warszawskiej izby przemysłowo - handlowej przyjęto z zadowoleniem projektowaną reformę, zgłaszając jedynie drobne poprawki w poszczególnych przepisach.

Postanowiono między innemi domagać się, aby przepis zwalniający uczestników wycieczek morskich od opłat paszportowych rozciągnięto również na uczestników zbiorowych wycieczek pociągami raidowemi po Europie. Dłuższą dyskusję wywołał paragraf projektowanej ustawy, postanawiający, iż „osoby, których zawód wymaga częstych wyjazdów zagranicę“ korzystają z ulgowej opłaty w kwocie 30 złotych za wielokrotny paszport roczny. Uchwalono wystąpić o bliższe sprecyzowanie tego przepisu i wyraźne zaznaczenie, iż postanowienie to dotyczy przedewszystkiem kupców i przemysłowców.

Komisja izby przemysłowo-handlowej w Warszawie zgłosiła też poprawkę do przepisu, postanawiającego, iż władze odmówić mogą wydania paszportu głowie rodziny, jeśli zachodzi obawa, że „będący na jej utrzymaniu członkowie rodziny pozostaną w kraju bez opieki“. Poprawka zmierza w tym kierunku, aby przepis ten stosowany był tylko przy wydawaniu paszportów emigracyjnych.

Szczególną uwagę poświęcono 24-mu paragrafowi projektowanej ustawy, który postanawia, iż Minister Spraw Wewnętrznych może w porozumieniu z Ministrem Skarbu wprowadzić dodatkowe opłaty paszportowe w razie, gdy wymagać tego będzie potrzeba państwowa. Uchwalona poprawka domaga się, aby ewentualne wprowadzenie dodatkowych opłat paszportowych mogło być dokonane za uprzedniem porozumieniem również z Ministrem Przemysłu i Handlu.

Pozatem nie podniesiono większych zastrzeżeń. Przeciwnie, projekt reformy opłat paszportowych, wprowadzający zasadniczą opłatę 30 złotych za paszport o 30-dniowym okresie ważności, powitano jako reformę bardzo pożądaną dla rozwoju międzynarodowych stosunków gospodarczych i kulturalnych.

Jak informują agencję PRESS, projekt ustawy o paszportach ma być w nadchodzącej sesji przedłożony ciałom ustawodawczym.

Operetkowy plebiscyt

w sprawie ubezpieczeń społecznych

Wczoraj, szumnie ogłoszono wynik operetkowego plebiscytu w sprawie reformy ubezpieczeń społecznych. Plebiscyt, zorganizowany przez t. zw. Unję Związków Pracowników Umysłowych, dał ten wynik, że:

1) przygniatająca większość wypowiedziała się za zachowaniem (chyba wprowadzeniem?) samorządu ubezpieczeń społecznych,

2) również olbrzymia większość wypowiedziała się za zachowaniem odrębności ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych,

3) podobna większość wypowiedziała się przeciw zmniejszeniu składek na ubezpieczenie emerytalne kosztem obniżenia świadczeń,

4) wypowiedziano się przeciw ograniczeniu pomocy lekarskiej dla ubezpieczonych.

Oczywiście, cały plebiscyt był przeprowadzony wśród członków różnych organizacyj, należących do Unji, które starały się o to, by odpowiedzi wypadły w myśl postulatów Unji. Naszem zdaniem, twierdzenie, że pracownicy umysłowi chcą utrzymać obecne zasady ubezpieczenia emerytalnego, zakrawa na kpiny. Oczywiście, nie znaczy to jeszcze, by pracownicy umysłowi byli przeciwni wszelkim formom ubezpieczenia na starość. Gdyby znali istniejące projekty przymusowej oszczędności, napewno woleliby je od gospodarki ZUPU-owej. Unja by mogła na to odpowiedzieć, że chce tę gospodarkę zreformować przez wprowadzenie prawdziwego samorządu, ale połączenie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w ostatnio uchwalonym przez Radę Ministrów dekrecie, jeszcze bardziej utrudni wprowadzenie tego samorządu.

Nowy zwrot

W sprawie Ciunkiewiczowej

KRAKÓW, 20.10. (tel. wł.). W tych dniach uprawomocnił się wyrok skazujący Marję Cunkiewiczową za usiłowanie oszustwa asekuracyjnego przez sfingowanie kradzieży w „Grand - Hotelu“ w Krakowie. Okazuje się, że w sprawie tej zaszedł nowy zwrot. Oto po zatwierdzeniu wyroku przez Sąd Najwyższy, władze śledcze otrzymały poufne doniesienie wskazujące, gdzie Ciunkiewiczowa ukryła część przywiezionych ze sobą rzeczy. Ciunkiewiczowa ukryła owe rzeczy u niejakiej Ingsterowej, która skolei przeniosła je do mieszkania przyjaciółki na placu Wolności. Trzeba trafu, że mąż Ingsterowej, popełniwszy przestępstwo wekslowe, ścigany przez policję, zabrał żonę i uciekł z nią do Palestyny. Należy dodać, że w czasie pierwszego śledztwa władze miały o tem pewne wiadomości, ale niedokładne. Obecnie nowy świadek wykazuje wszystko dokładnie i konkretnie.

Przez zemstę

oblał całą rodzinę kwasem solnym

ŚWIĘTOCHŁOWICE, 20.10. (tel. wł.). Do mieszkania 52-letniego Jana Króla w Piekarach Wielkich przyszedł jego zięć, 24-letni Bolesław Aulich z Szarleya, aby otrzymać od teścia 5.000 zł. jako posag córki. Podczas rozmowy na ten temat powstała sprzeczka. Rozjątrzony Aulich wyciągnął z kieszeni dwie półlitrowe butelki kwasu solnego i płynem tym począł oblewać całą rodzinę Króla. Król i jego żona oraz dwie córki, 20 i 23-letnia, doznali lżejszych oparzeń. Najgorzej poparzony został 19-letni Henryk Król, którego przewieziono do szpitala, gdzie lekarze orzekli, że doznał on poparzenia powiek i obu oczu oraz częściowego poparzenia spojówki lewego oka, wskutek czego grozi mu nawet utrata wzroku. Śledztwo ustaliło, że Aulich od dłuższego czasu żył w niezgodzie ze swoją żoną i odgrażał się jej, że zabije ją albo zrobi z niej kalekę. W tym celu przechowywał w mieszkaniu świderek. Dom teścia miał wysadzić w powietrze. Sprawca potwornej zemsty zgłosił się na posterunek policyjny, gdzie został aresztowany.

Sport

Hokej

MIĘDZYSZKOLNE ROGRYWKI HOKEJOWE

Łódzki Okr. Zw. Hokeja Lodowego zamierza starać się o wprowadzenie na terenie Łodzi rozgrywek w hokeju lodowym o mistrzostwo szkół średnich.

Rozgrywki takie znakomicie przyczyniłyby się do spopularyzowania sportu hokejowego wśród młodzieży szkolnej.

Hippika

POLSCY JEŹDZCY ZAPROSZENI DO BERLINA

Polski Zw. Jeździecki otrzymał zaproszenie od Niem. Zw. Hippicznego do wzięcia udziału w międzynarodowych zawodach konnych, które odbędą się w hali krytej w Berlinie, w okresie od 25 stycznia do 3 lutego 1935 roku.

Piłka nożna

OBÓZ TRENINGOWY GRACZY RUCHU

Dziś, w niedzielę, w Wielkich Hajdukach odbędzie się mecz piłkarski Ruch — Cracovia, który mieć będzie niemal decydujące znaczenie o zdobyciu tytułu mistrzowskiego ligi państwowej.

Przed meczem tym Ruch urządził dla swoich graczy trzydniowy obóz treningowy w Wiśle.

CIEKAWY MECZ PIŁKARSKI

Dziś, w niedzielę, odbędzie się w Poznaniu ciekawy mecz piłkarski pomiędzy Pozn. Zw. Okr. Piłki Nożnej a Okr. Kolegjum Sędziów.

W obu zespołach wystąpią znani gracze starej klasy, między innymi: Staliński, Niziński, Dabert, Adamski, Winiewicz i t. d.

PIŁKARSKA REPREZENTACJA POZNANIA POKONANA PRZEZ ZESPÓŁ KLUBOWY

Na boisku Warty odbył się wczoraj treningowy mecz piłkarski przed zawodami Poznań — Wrocław (4 listopada we Wrocławiu), pomiędzy reprezentacją Poznania a zespołem H. C. P.

Wygrał zespół HCP 4:3 (2:1). Zespół reprezentacyjny walczył w składzie: Konieczny, Kubalczak, Dusik, Śmigłak, Lis, Dembiński, Słomiak, Kniola, Garczyński, Gensler i Markiewicz.

Nadmieniamy, że niedawno Wrocław pokonał repr. Berlina 4:2.

Tenis

ZIMOWY KORT TENISOWY

Wzorem lat ubiegłych Polska YMCA uruchamia z dniem 22 b. m. w gmachu swym przy ul. Konopnickiej 6 — zimowy kort tenisowy. Specjalne oświetlenie elektryczne umożliwia grę również w godzinach wieczornych.

W roku ub. na korcie YMCA grali w sezonie zimowym wszyscy wybitniejsi nasi tenisiści z Tłoczyńskim i Wittmanem na czele.

TENISOWE MISTRZOSTWA BUŁGARJI

Mistrzostwo tenisowe Bułgarji w grze pojedyńczej panów zdobył Jordanow, bijąc w finale Surudżijewa 6:3, 6:4, 8:6, a w grze pojedyńczej pań — Petrunowa, po zwycięstwie nad Kalczewą 6:4, 6:2.

Boks

BOKSERZY IKP POKONALI HAKOAH

Wczoraj rozegrany został mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Łodzi pomiędzy IKP i Hakoahem, zakończony wysokiem zwycięstwem IKP w stosunku 13:3.

Zawody stały na dobrym poziomie i miały przebieg interesujący. Hakoah zdobył punkt w wadze muszej i 2 punkty w wadze półciężkiej.

W ramach zawodów odbyło się towarzyskie spotkanie pomiędzy Banasiakiem i Frankiem, które stało na b. wysokim poziomie i trzymało widzów w dużem napieciu.

Mecz dał zwyciestwo na punkty Franckowi, który wynikiem tym stanął w rzędzie najlepszych polskich pięściarzy w wadze lekkiej.

PROTEST CZECHOSŁOWACJI PRZECIWKO MECZOWI Z POLSKA

Według doniesień prasy czeskiej wpłynął już na ręce sekretarza komitetu walk o puhar śr. europejski protest Czechosłowacji w sprawie niedawnego meczu międzypaństwowego Polska — Czechosłowacja.

KOMPLIKACJE PRZED MECZEM NIEMCY — CZECHOSŁOWACJA

W nadchodzący piątek odbyć się ma w Pradze międzypaństwowy mecz bokserski Niemcy — Czechosłowacja o puhar śr. europejski.

Na sędziów neturalnych Czesi upatrzyli sobie Austrjaka i Węgra. Niemcy jednak zażądali, aby żaden z sędziów nie był żydowskiego pochodzenia. Zastrzeżenia tego Czesi nie przyjęli, tembardziej, że zarówno na Węgrzech jak w Austrji punktowych — nieżydów znaleźć trudno.

W odpowiedzi na to — Niemcy zażądali, aby punktowali mecz SĘDZIOWIE SPROWADZENI Z POLSKI.

Żeglarstwo

DZISIEJSZE REGATY ŻEGLARSKIE

Dziś, w niedzielę, o godz. 10.30 Yacht Klub Polski — Oddział śródlądowy w Warszawie, organizuje regaty propagandowe, dostępne dla wszystkich żeglarzy niezrzeszonych w P. Z. Z. Regaty odbędą się na dziesiątkach typu PZZ i szypiakach („Strzelec").

Po regatach o godz. 16-tej odbędzie się opuszczenie bandery na przystani Yacht - Klubu Polski przy ul. Wybrzeże Saskiej Kępy Nr. 2.

C. atletyka

ZAPAŚNICY POLSCY POKONALI REPREZENTACJĘ NIEM. ŚLĄSKA

W Zabrzu na Śląsku Opolskim odbyły się ciężkoatletyczne zawody między reprezentacjami obu Śląsków.

Atleci Śląska polskiego odnieśli wielki sukces, zwyciężyli bowiem w podnoszeniu ciężarów różnicą 70 klg., a w meczu zapaśniczym pokonali Niemców w stosunku 14:7 pkt., aczkolwiek Polacy wystąpili w składzie osłabionym.

Zawody cieszyły się ogromnem zainteresowaniem. Między innymi obecni byli na zawodach: przedstawiciel Gen. Konsulatu Polskiego w Opolu, prezydent m. Zabrze, przywódca sportu niemieckiego na Śl. Opolskim i t. d.

Różne

PUWF WYJAŚNIA

W ostatnich tygodniach na łamach prasy codziennej i prasy sportowej ukazywały się różne sensacyjne pogłoski na temat zamiarów Państwowego Urzędu Wych. Fiz. w zakresie polityki paszportowej, organizacyjnej, należenia młodzieży do klubów sportowych i t. d.

W odpowiedzi na wszelkie wzmianki i artykuły w tych sprawach — Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego oficjalnie wyjaśnia:

1) sprawa ograniczenia wyjazdów zagranicznych naszych sportowców w związku z ostatniemi porażkami naszych reprezentantów nie była wogóle rozważana w PUWF. Wszelkie pogłoski o wycofaniu paszportów zagranicznych dla sportowców nie odpowiadają prawdzie.

2) Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego nie zajmował się i nie zajmuje sprawą „wodzów" w poszczególnych gałęziach sportu i koncepcji tej u siebie nie rozważa.

3) Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego nie interwenjował u władz Ministerstwa Oświecenia w sprawie zniesienia zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych, ani też nie wysuwał ze swej strony żadnej koncepcji w tej sprawie. Sprawą tą Państwowy Urząd W. F. zainteresuje się w chwili, kiedy Ministerstwo Oświecenia zakończy swoje studja nad tem zagadnieniem i wysunie w tej dziedzinie wnioski konkretne.

4) Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego rozważa od dłuższego czasu sprawę organizacji sportu wogóle i w sprawie tej przeprowadza studja. Wyników tych studiów przewidzieć się dziś jeszcze nie da i dlatego o wynikach trudno jeszcze dziś mówić.

Wielka afera wekslowa

Aresztowanie kupca

Henryk Focker (Sienna 42), b. właściciel składu skór, w ciągu 2-ch lat był przedstawicielem wytwórni pantofli rannych i sportowych p. f. „Eljasz Makryllo“ (Nalewki 7). F., w myśl umowy, otrzymywał 7 proc. od sprzedaży, przyczem otrzymywane weksle klientów obowiązany był żyrować swem nazwiskiem. W ostatnich miesiącach firma „Makryllo“ otrzymywała od Fockera weksle kupców rzekomo warszawskich, których nazwiska nieznane były na rynku tutejszym. Na pytanie właściciela firmy, kto są ci nieznani kupcy, przedstawiciel upewniał M., że są to nowe przedsiębiorstwa, za które bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność. Początkowo weksle te były w terminie wykupywane.

Następnie jednak Focker zaczął zalegać z pokryciem należności za towary dostarczone znanym kupcom warszawskim. Na pytanie firmy, kiedy otrzyma należność, Focker nie dał żadnej odpowiedzi. W ten sposób rachunek otwarty F. wykazywał saldo na korzyść firmy, na sumę przeszło 3.000 zł. Wówczas firma „Makryllo“, przerwała dalszą wysyłkę towaru. Następnie posypał się szereg protestów, na sumę przeszło 10 tysięcy zł. Wtedy Makryllo udał się pod adresy, wskazane na wekslach, otrzymanych od Fockera i wówczas wyszło na jaw, że weksle są sfałszowane, nazwiska zaś kupców i adresy — fikcyjne. Gdy M. zażądał od F. wskazania adresów rzeczywistych, agent zaczął wykręcać się, oświadczając, że jedni z kupców wyjechali do... Palestyny, inni zaś do... Falenicy.

Wobec jawnego oszustwa Makryllo, który jest obywatelem greckim, zwrócił się do swego poselstwa, skąd otrzymał pomoc prawną. Sprawa została skierowana do prokuratora.

Wczoraj Fockera aresztowano i przekazano władzom śledczym. Wysokość nadużyć przekracza 13.000 złotych.

Straszne samobójstwo

na dworcu w Łodzi

ŁÓDŹ, 21.10. (tel. wł.). Na dworcu kolejowym Łódź Kaliska wydarzył się straszny wypadek samobójstwa. Oto pod nadjeżdżający pociąg rzucił się jakiś mężczyzna. Maszynista mimo zahamowania nie zdołał uratować desperata od śmierci. Koła parowozu poszarpały nieszczęsnego na strzępy. Okazało się, że samobójcą był 35-letni Abram Neumann buchalter Zakładów B-ci Cytryn.

Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Z kraju

GDYNIA.

Trup bez głowy. W pobliżu granicy polsko - niemieckiej w miejscowości Dąbek, podczas ostatniej burzy fale Bałtyku wyrzuciły na brzeg zwłoki mężczyzny w kostjumie kąpielowym bez głowy, która odpadła od tułowia, wskutek ogólnego rozkładu. Nazwiska trupa nie zdołano ustalić. Przypuszczają, iż jest to trup jednego z letników, który utopił się jeszcze w sezonie letnim.

CZĘSTOCHOWA.

Odebrany łup. W nocy 11 bm. Natan Bida właściciel sklepu ze skórami, został okradziony na sumę zł. 1700. Policja ujęła złodziei, t. j. Józefa Binka i Józefa Pikiela u których znaleziono skóry, pochodzące z kradzieży u Bidy. Skóry zwrócono poszkodowanemu.

GORLICE.

Napad bandytów. W Sędziszkowej czterech bandytów, uzbrojonych w rewolwery dokonało napadu na dom Michała Bogusza. Bandyci wybiwszy okno, oddali kilka strzałów do leżącego na łóżku Jana Bogusza, raniąc go w lewe ramię. Po strzałach bandyci wdarli się do domu i zrabowawszy 25 złotych gotówką, zbiegli.

KROSNO.

Zuchwały rabunek. W nocy z 16 na 17 bm. na Nikodema Waliszkę i Tadeusza Cebulę napadli dwaj osobnicy, którzy zrabowali złoty zegarek i 125 złotych gotówką. Przeprowadzone dochodzenie policyjne pozwoliło ująć sprawców, którymi okazali się Józef Bielizna i Józef Niżankowicz.

ŁÓDŹ.

Powodzenie rękawiczek łódzkich w Australji. Szczególnym popytem cieszą się w Australji rękawiczki łódzkie, oraz konfekcja męska i damska.

Wyrazem tego powodzenia rękawiczek i konfekcji są zamówienia, jakie wysłało szereg firm z Australji do Łodzi, zamawiając większą ilość rękawiczek skórzanych i bawełnianych. Pozatem Anglja również zgłosiła zapotrzebowanie na rękawiczki łódzkie.

Rzeźnik - sadysta. W jednej z łódzkich rzeźni, podczas inspekcji Tow. Opieki nad Zwierzętami ujawniony został fakt wyjątkowego sadyzmu. Oto w ubikacji, przeznaczonej dla zarzynania cieląt, inspektor zastał żywe cielęta powbijane na haki, które wijąc się z bólu, powolnie konały w strasznych męczarniach. Rzeźnikiem - sadystą okazał się Szyja Gelbart, przeciwko któremu sporządzono protokuł, celem pociągnięcia Gelbarta do odpowiedzialności.

WILNO.

Niedbalstwo Ubezpieczalni przyczyną śmierci dziecka. W aptece Ubezpiecz. Społ. w Wilnie, wydano dla chorego dziecka zamiast oleju rycynowego, olejek kamforowy, po którego zażyciu dziecko zatruło się. Dzięki szybkiej pomocy lekarskiej, dziecko zdołano uratować od śmierci.

Ś. p. Piotr Wilamowski

Onegdaj zmarł w Warszawie ś. p. Piotr Wilamowski, dziennikarz, b. długoletni współpracownik „Kurjera Porannego“ i czas jakiś (za rządów Wł. Grabskiego) kierownik referatu prasowego w Min. Skarbu.

Pogrzeb ś. p. Wilamowskiego odbył się dziś przedpołudniem.

Konferencje religijne

Konferencje religijne, organizowane przez Katolicki Związek Polek, odbywać się będą raz w miesiacu, o godz. 7 wiecz. w kościele P. P. Kanoniczek (Plac Teatralny). Konferencje dla pań i panów z inteligencji wygłaszać będzie Ks. Kanonik Adam Wyrębowski. Pierwsza konferencja odbędzie się w piątek, dnia 26-go b. m. Bilety wydaje kancelarja Katolickiego Związku, Krakowskie 36, od godz. 10.30 rano do 7 wiecz.

We mgle i ciemności

rozbił się samolot

BRUKSELA, 20.10. (PAT). — Trójmotorowy samolot do bombardowania uległ katastrofie przy lądowaniu podczas mgły i ciemności. Pilot poniósł śmierć na miejscu. Ponadto 8-miu oficerów i podoficerów odniosło rany. Między nimi znajduje się porucznik armji szwajcarskiej Schiliegel, który był wysłany przez rząd szwajcarski dla obserwowania manewrów armji belgijskiej.

Amator

Bezpłatnej podróży morskiej

Gdynia, 20.10. Bezrobotny Stefan Rzepczak przybył do Gdyni z postanowieniem udania się poza granice kraju. Nie posiadając pieniędzy na bilet okrętowy i paszport, a będąc z zawodu palaczem okrętowym, bez trudu zakradł się do luki bunkrowej statku „Lwów“ i — niespostrzeżony — wyruszył do Anglji.

Szczęście jednak nie dopisało Rzepczakowi, znaleziono go bowiem przed przybyciem do Anglji i odstawiono spowrotem do Gdyni. Rzepczak odpowiadać będzie przed sądem za usiłowanie nielegalnego przekroczenia granicy.

Robotnik

Pobił kupca

Przy ul. Ciepłej 7, na terenie „cmentarzyska samochodowego“ (kupno i sprzedaż używanych samochodów, części i gum), którego właścicielem jest M. Ch. Szerman, wynikła sprzeczka między nim, a robotnikiem, Henrykiem Siłą (Ciepła 7). Ostatni — jak zeznaje Szerman, uderzył go młotkiem, zadając ranę tłuczoną głowy. Rannego opatrzono w ambulatorjum Pogotowia. Szerman twierdzi, iż usunął Siłę po 3-ch latach pracy, ponieważ ostatnio nie zasługiwał u niego na zaufanie. Sprawcę poranienia zatrzymano w IV komisarjacie, a po sporządzeniu protokółu zwolniono. Badany w tej sprawie Siła oświadczył, iż sam porzucił pracę, ponieważ proponowano mu lepszą posadę. Otrzymawszy dobre świadectwo od Szermana, Siła udał się na nową posadę. Gdy przyszedł tam, okazało się, iż nowy szef nie chce S. przyjąć, wobec otrzymania przez telefon złej opinji od b. pracodawcy. Zrozpaczony Siła, który znalazł się bez pracy, zwrócił się z żalem do Szermana, domagając się jeszcze należnych mu 30 zł. Szerman miał schwycić Siłę za kołnierz, aby go wypchnąć za drzwi. Wtedy Siła uderzył swego przeciwnika młotkiem. Epilog tej sprawy rozstrzygnie się w sądzie.

Zmiana rozkładu

linji autobusowej „F“

Na podstawie doświadczenia z pierwszych dni kursowania autobusów linji „F“, rozkład jazdy tych autobusów został zmieniony, a mianowicie autobusy będą kursowały w godzinach rannych od 7 do 9 co 12 minut, poczynając zaś od g. 9 do g. 23 m. 30, co 15 minut.

Przeczucia nie zawiodły

„Król Jugosławji nie wyjdzie żywy z Francji“

„Pamiętaj mój mały, żeby pogrzeb był skromny“

Aux Ecoutes ogłasza dalsze rewelacje, na temat niedołęstwa czynników miarodajnych, które były informowane na długo przed przybyciem króla Aleksandra o przygotowywanym zamachu.

Pewien inspektor policji spotkał się we wtorek rano z oficerem sztabowcem z Ministerstwa Wojny. Oświadczył mu, że policja polityczna otrzymała znowu anonim, następującej treści: „Król Jugosławji nie wyjdzie żywy z Francji“.

Poseł departamentu Moselle, Schumann, który powrócił niedawno z Belgradu, twierdzi, że zamach mógł być równie dobrze wykonany w Jugosławji, gdyż od pewnego czasu opozycja rozwijała wzmożoną działalność. Uprzedzano o tem ministrów francuskich. Byli oni poinformowani o naprężeniu jakie panuje w Jugosławji i o możliwości zamachu.— Sam uprzedzałem kilku członków rządu francuskiego — powiada Schumann — niestety, zaniedbano powziąć środki ostrożności, gwoli uniemożliwienia zamachu.

Policja jugosłowiańska uchodzi za najlepszą policję w Europie. Jej to zawdzięczał król Aleksander, że uniknął kilkakrotnie śmierci z rąk spiskowców. W Jugosławji król ochraniany był z niezwykłą pieczołowitością. Gdy się udał w lecie do Zagrzebia na wielki pokaz gimnastyczny, dwanaście tysięcy policjantów pełniło służbę w okolicy stadjonu i otaczało orszak. Uprzedniego dnia dokonano obławy w podejrzanych spelunkach i domach, przeprowadzono staranną inspekcję wszystkich hoteli i zajazdów, zatrzymano w areszcie mnóstwo podejrzanych osobników. I to wydało się niewystarczające, gdyż w ostatniej chwili odwołano przyjazd króla. Uroczystości odbyły się w obecności członków rządu.

Spiskowcy widząc, że nie zdołają przeprowadzić swego planu na terytorjum jugosłowiańskiem, skorzystali ze sposobności, by dokonać zamachu we Francji.

— Byłem w Sofji — opowiada deputowany francuski — podczas wizyty króla Jugosławji. Nie było mowy o tem, by móc się zbliżyć do orszaku królewskiego. Tak był chroniony przez kordony policji.

W Bułgarji, oazie komitadżich macedońskich, nie zdarzył się żaden incydent. W Marsylji rozegrała się tragedja.

*

Barthou miał od szeregu miesięcy fatalne przeczucia. Często mówił o śmierci i wyrażał obawę, że w najbliższym czasie zdarzy mu się coś złego. Otoczenie uspakajało ministra, który cieszył się najlepszem zdrowiem.

Niedawno Barthou w rozmowie ze swym przyjacielem Vitalis'em mówił:

— „Pamiętaj mój mały, żeby pogrzeb był skromny. Niechaj się odbędzie jedna msza żałobna w kościele. Obiecałem to żonie — muszę dotrzymać obietnicy. I żeby nie było dużo ludzi. Tylko garstka najbliższych znajomych...“

Po śmierci ministra, Vitalis jako egzekutor testamentu zwierzył się premjerowi Doumergue, iż ma pewne zlecenie od Barthou dotyczące pogrzebu. Czy wolno w tych warunkach urządzić pogrzeb manifestacyjny? Przecież Barthou wyraźnie oświadczył, że chce jaknajskromniejszego pogrzebu. Ale Doumergue po namyśle odrzekł:

— Nie sądzę, aby pan miał obowiązek spełniać tego rodzaju życzenie, wyrażone przez pańskiego przyjaciela. Barthou nie przewidział że poniesie śmierć tak tragiczną. Sądził, iż umrze spokojnie.

*

Gdy Cheron, marny Cheron — piszą Aux Ecoutes — jechał do Metzu, Sarraut osobiście organizował ochronę. Nietylko wydał rozkazy, ale pilnował, by je wypełniono sumiennie. Stu dragonów otaczało samochód Cheron'a, trzydziestu go poprzedzało, inni tworzyli podwójny szpaler. Nie dość tego. Samochód wiozący Cheron'a był poprostu otoczony kawalerzystami. Nikt z tłumu nie zdołałby przedrzeć się przez podwójne kordony.

I to wszystko poto, aby oszczędzić panu Cheron... policzka.

Co uczynił Sarraut dla królewskiego gościa? Wysłał do Marsylji czterdziestu dziewięciu gwardzistów. Nie składano mu raportów o przygotowaniach. Wystarczyła mu świadomość, że wydał rozkaz ochraniania króla.

Nie wyzyskano doświadczeń, których nie szczędziło nam życie.

Po zamachu na prezydenta Carnot zniesiono stopnie w powozach i samochodach przewożących wybitne osobistości. Dlaczego je przywrócono. Kto za to odpowiada?

Podczas ostatniej podróży prezydenta Lebruna w Bordeaux jakiś osobnik przedarł się przez kordony i zbliżył się do samochodu szefa państwa. Zdaje się, że został za to ukarany.

Sprawa ochrony dostojników poruszona jest w dekrecie z 1907 roku. Zgodnie z tym przestarzałym dekretem, skoro do stolicy wjeżdża szef rządu, powóz jego lub samochód jest eskortowany przez najstarszego wiekiem i rangą oficera gwardji. Jedzie on konno tuż obok samochodu. Ponieważ czasami trudno jest utrzymać konia, gwardzista jedzie w odległości paru kroków od samochodu. Czy nie lepiej byłoby organizować ochronę złożoną z motocyklistów, tak jak to się dzieje w Stanach Zjednoczonych?

*

Król Aleksander nieraz dzielił się z najbliższem otoczeniem obawami co do zamachu. Jak twierdzą wtajemniczeni — był przeświadczony, że zginie od kuli.

— Mam zbyt wielu wrogów — mówił wielokrotnie — trudno przypuścić, aby mnie wkońcu nie dosięgli.

Pomimo gnębiących go przeczuć pełnił swe obowiązki z niesłychanym zapałem i energją. Gdy wyjechał do Sofji przed kilku tygodniami, zwierzył się komuś z otoczenia, że obawia się, iż „tym razem“ nie wróci żywy do Belgradu.

Przeczucie go omyliło. Ale przed wyjazdem odbył długą naradę z księciem Pawłem. Po skończonej rozmowie książę wyszedł z gabinetu króla silnie wzruszony. Oczy miał pełne łez. Król odprowadził go do drzwi, uśmiechając się przyjaźnie.

Nazajutrz nastąpił odjazd króla do Sofji. Zgodnie z poleceniem króla książę Paweł nie oddalał się z Belgradu podczas nieobecności kuzyna.

— Jeżeli coś złego się stanie— szepnął król na ucho księciu Pawłowi przed odjazdem pociągu— będziesz musiał dawać sobie radę jak umiesz najlepiej. Obejmiesz opiekę nad krajem!

Fakt, iż królowa Marja nie odbywała podróży razem z mężem na pokładzie statku Dubrownik tłumaczony jest obecnie w ten sposób, że król wiedząc o grożącem mu niebezpieczeństwie, nie chciał narażać królowej. Skłonił ją więc do wyjazdu koleją.

Fakty i anegdoty

z życia Rajmunda Poincaré

Poincaré często lubił opowiadać o tem, jak w roku 1877 poznał w Quartier Latin, studenta prawa, nazwiskiem Millerand. Ten ostatni już wtedy marzył o karjerze adwokata i polityka.

— Co do mnie, — mawiał Poincaré, — to muszę wyznać, że parlament i adwokatura nie nęciły mnie zbytnio. Zdawało mi się, że tylko literatura i badania naukowe mogą zainteresować umysł prawdziwie głęboki. Prawoznawstwo i polityke uważałem za coś niższego i z politowaniem patrzyłem na tych kolegów, którzy traktowali poważnie zagadnienia prawne.

Tego samego zdania byli widocznie rodzice przyszłego Prezydenta, którzy pragnęli, by syn ich poświęcił się karjerze naukowej. Kiedy, mając lat trzydzieści, Poincaré został po raz pierwszy mianowany ministrem, matka jego powiedziała z żalem:

— No, dobrze, dobrze, ale przecież to nie jest karjera godna wykształconego młodzieńca.

We wczesnej młodości przyszły mąż stanu pisywał wiersze.

Poniżej przytaczamy przekład jednego z drobnych utworów:

Księżyc, zrzuciwszy ciasna odzież,
Nie sączy już promieni chłodnych,
Nagi po niebie świecąc chodzi
Kolisty, rześki i pogodny. —

* * *

Z ludźmi zżywał się Poincaré powoli. Przyjaciół bliskich prawie nie miał. Toteż miał opinję raczej nieprzystępnego i szorstkiego. Jednym, z nielicznych jego przyjaciół był Louis Barthou, z którym razem wszedł w roku 1893 do rządu Dupuis. Koledzy ministrowie nazywali ich wtedy poprostu „dwaj chłopcy“. Przyjaźń zawarta w młodości, przetrwała całe życie. Wprawdzie nieraz, w czasie sesyj parlamentu, ostrza ich replik krzyżowały się z sobą jak szpady, ale w życiu prywatnem, różnica zdań politycznych nie przeszkadzała im bynajmniej widywać się często, niemal codzień.

W przeddzień wyjazdu do Marsylji, Barthou obiecał Poincaré'mu, że odwiedzi go w poniedziałek.

Kiedy nadeszła wiadomość o zamordowaniu Barthou, pani Poincaré zawołała: — To może go zgubić. Trzeba mu o tem powiedzieć bardzo oględnie! — Niestety przeczucia pani Poincaré sprawdziły się

* *

Jakkolwiek zrównoważony i spokojny w życiu codziennem, Poincaré nie był pozbawiony temperamentu. Nieraz wybuchał gniewem i wtedy gwałtowność jego nie miała granic.

Pewnego dnia, kiedy w czasie posiedzenia parlamentu deputowany partji komunistycznej, Berton, wygłaszał przemówienie, Poincaré rozdrażniony jego wywodami, zawołał swoim nieco piskliwym głosem:

— Pan jest wyjątkowym kretynem!

Otoczenie znało dobrze ten rys jego charakteru. A jednak pewnego razu, na posiedzeniu Rady ministrów, powstała sytuacja kłopotliwa. Oto Poincaré, zirytowany jakąś okolicznością, użył słynnych słów generała Cambronne *). Po tym okrzyku zapanowało głuche milczenie. Dopiero Chéron uratował sytuację, bo zwracając się do Poincarégo, powiedział z zimną krwią:

— Podoba mi się ta historyczna cytata w ustach pana.

* *

Zarówno w życiu politycznem, jak i prywatnem oraz na stanowisku adwokata, Poincaré był człowiekiem naprawdę uczciwym.

Kiedy przedstawiciel pewnej grupy przemysłowców ofiarował mu za wygrany proces zbyt wysokie honorarjum, Poincaré odpowiedział z gniewem:

— Piąta część tego, co mi pan proponuje, wynagradza aż nadto wszystkie moje trudy, łącznie z przemową.

* *

Mussolini tak określił zmarłego Prezydenta Francji:

— Przypomina mi on handlowca, który mając nieograniczony kredyt, olbrzymie konto w banku i składy pełne towaru nie decyduje się na rozszerzenie swego sklepu. Mając możność wystawić czek na jeden miljard franków, on woli wypisać kwotę pięćdziesięciu centimów.

Że tak było w istocie, świadczyć może również fakt następujący. W czasie wojny majątek Poincarégo w Sampigny został doszczętnie zniszczony. Niemcy ze specjalną pasją rujnowali posiadłość Prezydenta Francji. Bibljoteka, pamiątki wartościowe, meble starożytne, zbiory obrazów, padły pastwą płomieni. Kiedy, po zawarciu pokoju, Poincaré musiał przedstawić Komisji Szacunkowej strat wojennych wysokość szkód, ocenił je na mniej niż 20.000 franków, a gdy go zapytano, czy czasem się nie pomylił, odrzekł:

— Nie, bynajmniej, niestety rodzinę naszą prześladuje żałoba, więc teraz tak wielka ilość mebli, jak dawniej, jest zupełnie niepotrzebna.

Republikanin z krwi i kości, zwolennik rozdziału Kościoła i Państwa, Poincaré mawiał często, że Konstytucja francuska nie potrzebuje żadnych zmian.

Nie pozwalał on nigdy stosować metod niezgodnych z treścią Konstytucji i dowodził, że siła najwyższego zwierzchnika w państwie powinna opierać się na jego osobistym autorytecie. Surowy i pedantyczny niemal w przestrzeganiu przepisów ustawy Poincaré niedawno jeszcze wygłosił następujące zdanie:

— Ci, którzy porywają się na różne eksperymenty, nie znają poprostu treści ustaw.

*) Piotr Cambronne bohaterski generał ur. w r. 1770 w Saint Sébastian dowodził pod Waterloo resztkami starej gwardji napoleońskiej. Otoczony przez nieprzyjaciół i wezwany do poddania się, w odpowiedzi uczynił im niezbyt wykwintną propozycję, którą przerobiono później na piękny zwrot. — La garde meurt, mais elle ne se rend pas.

Kto zdobył nagrody

w Challenge'u 1934 r.

Komisja sportowa Aeroklubu R.P. ustaliła już definitywną tabelę rozdziału nagród pozaregulaminowych Challenge'u 1934 r. Podajemy poniższą tabelę w kolejności następującej: nazwisko Fundatora, przeznaczenie nagrody, przedmiot stanowiący nagrodę i nazwisko jej zdobywcy.

Prezes Rady Ministrów R. P. załodze zwycięskiego samolotu polskiego, 2 złote papierośnice — 1 dla pilota i 1 dla pasażera (kpt. J. Bajan, st. sierż. G. Pokrzywka.

Min. Siedlecki Krzysztof, najlepszemu Polakowi w próbie szybkości maksymalnej, zegarek na rękę z chronografem f. Longines (St. Płonczyński).

Prezes ARP. Janusz ks. Radziwił, najlepszej polskiej załodze, biorącej poraz pierwszy udział w Challenge, 2 pudełka srebrne do papierosów: 1 dla pilota i 1 dla pasażera (plut. J. Buczyński, W. Rogalski).

Zarząd Główny LOPP., najlepszej załodze polskiej dla pilota 1.500 zł., dla pasażera 1.000 zł. (Kpt. J. Bajan, st. sierż. G. Pokrzywka).

Zarząd Główny LOPP., drugiej co do wyniku załodze polskiej, dla pilota 1.000 zł. dla pasażera 500 zł. (St. Płonczyński, St. Zientek).

Państwowy Urząd WF. i PW., pilotowi Polakowi za najlepszy wynik w locie okrężnym. Przy równości punktów decyduje próba szybkości maksymalnej, rzeźba — głowa lotnika — Gruberskiego (bronz), (kpt. P. Dudziński).

Komitet Organizacyjny Challenge'u 1934 w Wilnie, najlepszemu pilotowi Polakowi w locie okrężnym do Wilna. W razie równości punktów, decyduje pierwszeństwo lądowania w Wilnie, obraz „Frangment starego Wilna“ (St. Płonczyński).

Podoficerski Komitet zbiórki na samolot Challenge przy Podof. Kasynie Garnizonowem w Warszawie, według pisma Komitetu Zbiórki, gotówka od 2.000 do 4.000 zł. w zależności od ustalenia Kom. Sport. (plut. J. Buczyński — 2.000 zł., W. Rogalski — 1.000 zł., J. Balcer — 1.000 zł.).

Związek kioskarzy w Poznaniu, najlepszemu pilotowi polskiemu, złoty kieszonkowy zegarek, repetjer (kpt. J. Bajan).

Koło Deklarantów Celnych w Gdyni, dla pilota, który pierwszy lądował w Warszawie, kończąc Challenge, Puhar Srebrny (kpt. I. Giedgowd).

Tow. Ubezp. „Piast“. Pilotowi Polakowi, najlepszemu w locie okrężnym przez Polskę na odcinku Katowice — Warszawa, złoty zegarek na rękę z chronografem, (kpt. I. Giedgowd).

Nagrody te, zostały doręczone zwycięzcom w dn. 10.10. na uroczystości rozdania zdobytych nagród przez wszystkie ekipy Challenge'owe.

Afera Stawiskiego

na Węgrzech

Jak wiadomo nici afery Stawiskiego sięgały aż na Węgry gdzie przedsiębiorczy i ustosunkowany „Sasza“ dokonał tranzakcji papierami państwowemi.

Aux Ecoutes podaje nowe informacje na temat działalności Stawiskiego na Węgrzech. Hrabia Paweł Csekonics zamieszkujący od wielu lat w Nicei jest jednym z optantów węgierskich, którzy sprzedali Stawiskiemu wierzytelności z tytułu funduszu agrarnego, stworzonego w wyniku konferencji haskiej. Csekonics odstąpił je za cenę ośmiuset tysięcy pengo, poczem zwrócił swoim wierzycielom pierwszą ratę w sumie stu tysięcy, na konto długów. Tymczasem Stawiski nie zapłacił dalszych rat, jako że musiał uciekać z Francji. Wówczas hr. Csekonics znalazłszy się w trudnej sytuacji, gdyż wyzbył się całego swego majątku, zapewnił wierzycieli, że sprzeda ośrodek rolniczy jaki posiada w Jugosławji, a otrzymaną gotówką pokryje długi. Jednakże tranzakcji tej dokonał cichaczem, a pieniądze schował do własnej kieszeni. Wierzyciele złożyli skargę na nieuczciwego dłużnika. Obecnie akta sprawy Csekonicsa znajdują się w rękach prokuratora. Między innemi Csekonics winien jest kilkadziesiąt tysięcy pengo pewnej firmie krawieckiej, gdzie żona jego ubierała się na kredyt. W toku śledztwa wyszło najaw, że Stawiski odgrywał w stosunku do kilku węgierskich arystokratów rolę dobroczyńcy, udzielał im bowiem hojnych pożyczek, pochodzących z „zarobionych“ w nieuczciwy sposób pieniędzy.

Kącik dla pań

Jakie będą najmodniejsze fryzury?

Niezmiernie fantazyjna moda tegoroczna: hafty, flitry, riusze, suknie z trenami, jedwabie, aksamity i lamy musiały wywrzeć swój wpływ także i na zmianę uczesania. Trzeba stwierdzić, że zupełnie krótko ucięte włosy i styl „garçonne“ należy stanowczo do przeszłości. Pragniemy fryzury równie fantazyjnej, jak sukni, sięgającej do wzorów i portretów z dawnych lat. Fryzura, jaka zdobiła bohaterki znanej operetki Schuberta z pierwszej połowy 19-go wieku p. t. „Domek trzech dziewcząt“ powraca w modzie wieczorowej, a trudno zaprzeczyć, że w połączeniu ze stylizowaną toaletą wyglądać będzie bardzo ładnie.

Elegancka pani rozumie jednak dobrze, że zarówno jak ubranie, tak i uczesanie jej musi być dostosowane do okoliczności i zdaje sobie sprawę, że inną będzie fryzura na codzień, a inną do sukni wieczorowej czy balowej.

Tak więc dla kobiet pracujących, a jest ich przecież tak wiele, zamiast krótko uciętych i gładko zaczesanych włosów, które, jak zaznaczyliśmy należą do przeszłości wskazaną jest modna wprawdzie ale skromna fryzura. Pracująca serjo osoba czułaby się bardzo źle z głową, otoczoną zbyt fantazyjnie poskręcanemi lokami, a tylko daleko posunięta prostota odpowiadać będzie jej stylowi i poczuciu umiaru. Na środku głowy rozdzielone włosy, ułożone w lekkie fale, wyglądają ładnie, a nawet nieco rozburzone dadzą się łatwo doprowadzić do porządku i przytrzymać dwoma szyldkretowymi grzebykami.

Z odrastającymi włosami będziemy miały dość wiele kłopotu, ale arbitralna „pani moda“ każe nam przechodzić przez te cierpienia, szantażując nas zarzutem, że nie umiemy iść z nowym prądem, że jesteśmy zacofane i przestarzałe. A to nie byle zarzut. Wiele pań uprzedzając ten nowy kaprys, pozwoliło już od kilku miesięcy odrastać swobodnie swoim włosom i teraz dumne są, że mogą nad karczkiem upiąć niewielki węzeł à la Henny Porten.

Więcej fantazyjności wymaga fryzura do sukni, przeznaczonej na herbatkę popołudniową, czy mniejsze wieczorne zebranie. Estetycznie wyglądać będą lekkie fale oraz loczki, ułożone nad czołem. Nastręcza to niewątpliwie pewne trudności techniczne, ale przy zręczności i dobrej woli można się z tego nauczyć. Jeszcze trudniejsze są do zrobienia, a trzeba przyznać niezbyt korzystne, t. zw. dawniej „zechcygiery“, które muszą być usztywnione fiksatuarem jeżeli mają się utrzymać w dobrym stanie przez cały wieczór. Tylko bardzo młoda i ładna twarzyczka, okolona takiemi loczkami, wyglądać może malowniczo. Jeżeli włosy są już dość długie, to ułoży się je wtyle szereg loków wysmuklających zgrabną szyjkę.

Tyle o uczesaniu na codzień i mniejsze występy. Jeżeli zaś idzie o fryzurę do strojnych toalet wieczorowych czy balowych, to wymaga ona ręki wielkiego artysty w swoim fachu i niema mowy o tem, aby którakolwiek z pań mogła sama dać sobie z tem radę.

Za dawnych czasów poświęcano uczesaniu conajmniej tyle uwagi, co sukniom, kapeluszom i innym zagadnieniom mody. Ale były to czasy przedwojenne, w których nie miałyśmy tyle kłopotów, kiedy życie towarzyskie kwitło w całej pełni, a wielkie bale i przyjęcia następowały jedne po drugich. Dziś właściwie nic nie usprawiedliwia zwrotu do mody kosztownej i kłopotliwej. Toteż należy przypuszczać, że nie wszędzie się ona przyjmie. Trudno zaprzeczyć, że krótkie włosy były i wygodne i praktyczne. Wystarczyło parę razy przeciągnąć szczotką po głowie, zręcznym ruchem nasunąć włosy na czoło i wyglądało się zawsze estetycznie i porządnie.

Wśród licznych modnych fryzur dość ładne jest uczesanie gładkie sprzodu, a otaczające głowę wtyle i po bokach podwójnym wieńcem z loków. Najmodniejsza jednak ma być fryzura z epoki biedermayerowskiej, t. j. włosy uczesane sprzodu gładko, wtyle zaś cała nadbudowa wysoko sięgających loków, prócz tego małe kokieteryjne loczki nad uszami.

Tak kunsztowne fryzury wymagają grzebieni, klamer, szpilek czyli tych wszystkich dodatków, któremi posługiwały się nasze matki i babki. Łudziłyśmy się, że akcesorja te odrzucone zostały raz na zawsze. Pokazuje się, że kaprysów mody nigdy nie można przewidzieć. Maluczko, a doczekamy się i kapeluszy, umieszczonych na czubku kunsztownej fryzury. Niebawem na kapeluszach tych ukażą się kokardy, rajery i pióra. Dziś jeszcze p. Zimińska w swej wspaniałej roli budzi wesołość przedziwnymi kapeluszami z epoki, w której napisana została „Moralność Pani Dulskiej“. Kto wie, czy niebawem i nam nie każą stroić się w takie cuda?

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Raymond Braillard

Prezes Komisji Technicznej Międzynarodowej Unji Radjofonicznej,

Centrum Pomiarów długości fal radjowych w Brukseli

Od czasu wprowadzenia w życie genewskiego programu, a więc już od roku 1926, okazało się, że nie wystarczy zanotowanie na papierze częstotliwości tej czy innej stacji nadawczej i że natomiast konieczne jest przy pomocy ścisłych i precyzyjnych pomiarów, ustawicznie przekonywać się, czy wyznaczone stacjom długości fal są zachowywane.

Po krótkim okresie przygotowań wprowadzono w życie system kontroli częstotliwości stacyj radjowych w Europie. Komisja techniczna Międzynarodowej Unji Radjofonicznej. otrzymała model precyzyjnie funkcjonującego aparatu pomiarowego, który opracowałem wspólnie z prof. Divoire, sekretarzem naszej komisji, a wówczas jeszcze studentem. I chociaż wiele stacyj nadawczych otrzymało ten instrument, aż nazbyt często długość fali nie zgadzała się z ustalonemi cyframi, co oczywiście spowodowało konieczność zorganizowania stałej służby kontrolnej

W porozumieniu z Radą Międzynarodowej Unji Radjofonicznej. stworzyliśmy Międzynarodowe biuro kontroli fal w Brukseli. Początki wielkiego dzieła były aż nadto skromne, gdyż biuro mieściło się w przybudówce prywatnego garażu. Jednak wyposażenie techniczne robiło coraz bardziej pożyteczne postępy. Należy zaznaczyć, że od dnia uruchomienia centrum kontroli w Brukseli, prace jego trwają bez przerwy do dziś. Ogółem do dnia 31 marca 1934 r. zrobiono w Brukseli 600.000 pomiarów częstotliwości stacyj nadawczych.

W początkach pracy robiono podczas jednego wieczora 80 pomiarów z dokładnością 0,0005.

Obecnie w okresie zimowym robi się w ciągu wieczora 350 pomiarów, w okresie letnim 250, przyczem dokładność, jeśli chodzi o stacje technicznie średnio uposażone, waha się od 0,00007 do 0,00002. Przy pomiarach częstotliwości bardzo nowocześnie urządzonych stacyj nadawczych ścisłość dochodzi do części miljonowych.

Począwszy od roku 1927 rezultaty pomiarów rozsyłane są zainteresowanym w formie miesięcznych wykresów.

Ponadto centrum kontroli wzywane było listownie, telefonicznie i telegraficznie prawie 7000 razy w sprawie nieprawidłowości w ustalonych częstotliwościach, co powodowało zaburzenia i przeszkody w pracy nadawczej innych stacyj. W 95 proc. wypadków interwencja Centrum Kontroli osiągała dobry rezultat, gdyż po stwierdzeniu powodów przeszkód, były one często w czasie krótszym od dwu godzin usuwane.

Od roku 1932 kontroluje się również w Brukseli głębokość modulacji poszczególnych stacyj nadawczych.

Przedsięwzięto ponad 1000 rejestracyj, popartych graficznemi wykresami, co doprowadziło do interesujących badań nad głębokością modulacyj poszczególnych stacyj nadawczych.

Od r. 1930 rejestruje Centrum Kontroli przy pomocy własnej metody natężenia pól stacyj radjowych. Dwa aparaty rejestrują na wstęgach papieru obserwacje. W ciągu 10.000 godzin zebrano tych obserwacyj 7.200 m. Po doliczeniu 3.000 m. wstęgi kontrolnej, zapisanej obserwacjami specjalnej Komisji Technicznej w innych laboratorjach, można powiedzieć, że Centrum Kontroli zużyło w ciągu 15.000 godzin 10.000 m. wstęgi kontrolnej na rejestrację swych obserwacyj. Owocem tych prac — na podstawie osiągniętych doświadczeń — było opracowanie praktycznych i nader pożytecznych przepisów dla skonstruowania planu podziału fal długich.

Do dziś Centrum zbudowało i oddało do użytku stacyj radjowych około 200 instrumentów mierniczych do pomiarów długości fal. Podczas, gdy przy pierwszych tego rodzaju aparatach dokładność dochodziła od 0,0002 do 0,0003, obecnie stopień dokładności podniósł się od 0,00001 do 0,00002. Pozatem Centrum Kontroli w Brukseli zbudowało osiem innych aparatów mierniczych dla ośmiu narodowych centrów pomiarów fal radjowych. Centra te są stałymi współpracownikami naszego biura w Brukseli.

Należałoby jeszcze omówić rolę brukselskiego Centrum w czasie nocy z 14 na 15 stycznia, kiedy wszystkie europejskie stacje zmieniały fale stosownie do planu lucerneńskiego. Wówczas słuchacze radjowi mogli przekonać się, jak pracuje nasze biuro, którego wpływ coraz badziej rośnie, chociaż słuchacze często o nim nic nie wiedzą.

Rewolucja hiszpańska
w rozgłośniach Madrytu i Barcelony

W ostatnich wydarzeniach politycznych w Hiszpanji radjo odegrało niewątpliwie bardzo doniosłą rolę. Jedyny w swoim rodzaju był pojedynek radjowy między Barceloną i Madrytem. Zaczął się on od wymiany poglądów: Madryt, reprezentując Senor Lerroux, oświadczył, że rząd katalońskі zwrócił się przeciw Hiszpanji; na co Barcelona, w imieniu Don Companys, kategorycznie temu zaprzeczyła, twierdząc, że Katalonja jest tylko jednym ze Stanów, które wejdą w skład nowej Hiszpańskiej Republiki Federalnej. Następnie obie stacje przeszły do nadawania wiadomości. Barcelona nadawała spoczątku optymistyczne dane, co do sytuacji rewolucjonistów, podtrzymując nastrój ludności patrjotycznemi pieśniami katalońskiemi, — Madryt nadawał ze swej strony wiadomości uspakajające pozostałą część kraju.

Biuletyny Barcelony stawały się stopniowo coraz mniej pewne, a gdy Don Companys ogłosił wezwanie do chłopów, by przyszli mu z pomocą,— każdy Katalończyk wiedział, że sprawa jest przegrana. Ostatecznie Don Companys oświadczył przez radjo, że się poddaje, wyczerpawszy już wszelkie środki obrony i chcąc uniknąć niepotrzebnych ofiar. Stacja nadawcza w Barcelonie została wkrótce potem zbombardowana, a Madryt podał wiadomość o ostatecznem zwycięstwie.

Te świeże wydarzenia w Hiszpanji są nowym dowodem, że żaden kraj nie może zaniedbywać radjofonji, jako ważnego czynnika w życiu narodowem. W razie kryzysu niema bardziej potężnego narzędzia, niż radjo, dla regularnego informowania publiczności o prawdziwym przebiegu wydarzeń.

Z anten całego świata

Rozwój radja australijskiego. Dane statystyczne radja australijskiego wykazują na dzień 1 maja 1934 r. liczbę słuchaczy w wysokości 574,111, co wynosi 8,4 proc. ogółu ludności. Australja zatem należy do rzędu państw o najwyższym procencie radjoabonentów. Wzrost ilości słuchaczy (od 1 lipca 1933 r. — 104.658) należy podobno przypisać reportażom z match'ów cricketowych, ogromnie popularnych w Australji.

Telewizyjna stacja nadawcza w Turynie. Niedawno dokonano w Turynie otwarcia pierwszej telewizyjnej stacji nadawczej we Włoszech. Stacja ta nadaje na fali 5 do 8 mtr. Fabryki radjosprzętu pracują nad nowym typem odbiornika telewizyjnego (opartego na metodzie promieni katodowych Zworykina), który ma być niedługo wypuszczony na rynek.

Automatyczny odbiornik w Stanach Zjednoczonych. Towarzystwo Atwater Kent skonstruowało nowy odbiornik radjowy, który automatycznie rozpoczyna odbiór i nastawia się na różne długości fal. Właściciel tego aparatu musi jedynie nastawić go na 12 godzin zgóry na wybrane przez siebie stacje (może wybrać aż 14 różnych programów), a potem już automat sam funkcjonuje.

Obserwacje nad echem fal krótkich. Niemiecka stacja krótkofalowa nadawała od 25 sierpnia do 19 września, w przerwach między audycjami, t. zw. sygnały echowe, t. zn. znaki Morse'go w określonych odstępach czasu; posiadacze zaś aparatów krótkofalowych mieli obserwować czy odzywa się echo.

Propagandowy film radjowy. Towarzystwo Krzewienia Wiedzy i Sztuki we Francji, które pracuje na rzecz propagandy radja wspólnie z dwoma wielkiemi związkami konstruktorow, nakręciło ostatnio film p. t. „Radio". Film ten, unikając starannie reklamowania tej lub innej marki radjowej, będzie miał za zadanie wzbudzić zainteresowanie radjofonją wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Umowa polsko-niemiecka



Po podpisaniu na wiosnę umowy francusko - polskiej w sprawie współdziałania na polu radjofonji mamy drugą skolei umowę międzynarodową: niemiecko - polską. 13 października w Berlinie ukończono rokowania między Polskiem Radjem a Reichsrundfunk Gesellschaft. Umowa dotyczy wzajemnych transmisyj muzyki, transmisyj z życia, mówionych przez specjalnych reporterów, wysyłanych w tym celu do sąsiedniego państwa, pogadanek o ważniejszych wydarzeniach, wymiany materjału literackiego oraz wymiany artystów. Na fotografji (od lewej) Hadamowsky, kier. radja Rzeszy, dr. Z. Chamiec, dyr. nacz. P. R. i von Boeckman, kier wydz. zagr. radja Rzeszy.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 21 DO SOBOTY 27 PAŹDZIERNIKA

NIEDZIELA: 10 Nabożeństwo z kość. M. B. Zwycięskiej w Łodzi, kazanie „U źródeł sprawiedliwości" wygł. ks. Jan Morawiński; 15.35 Pieśni i tańce huculskie (pł.); 16 recytacja „Bohater mimowoli" P. Cazin'a w tł. W. Lewika; 18 słuchowiska: „Głos człowieczy" dramat J. Cocteau i „Rekin" oryg. dramat radj. T. Sygietyńskiego i J. Waldena; 20 Recital wiolonczel. E. Mainardi; 21 „Na wesołej lwowskiej fali" — ogłoszenie wyniku plebiscytu radjosłuchaczy na najpiękniejszą piosenkę i rewja „25 do 100" z udz. Szczepka i Tońka.

PONIEDZIAŁEK: 17 Recital skrzypcowy M. Szrajberówny (z Poznania); 19 reportaż z placu Wolności, fabryki Cegielskiego, Ogrodu Zoologiczn. i spalarni śmieci w Poznaniu, transmisja z cyklu „Wędrówki mikrofonu po Polsce".

WTOREK: 15.45 rewja „Bandyci na falach eteru" w opr. F Jarossy'ego; 17 Sonata c-moll E. Griega wyk. H. Czaplicki (skrz.) i E. Steinberger (fort.) ze Lwowa; 18.45 „Nasz przyjaciel — Paul Cazin" — wygł. Boy-Żeleński.

ŚRODA: 16.40 dla dzieci starsz. — rozstrzygnięcie konkursu „Pierwsza żyrafa w Polsce" i „Chwilka pytań" W. Frenkla; 21 Konc. Chopin. Z. Rabcewiczowej: 2 Nokturny z op. 37 g-moll i G-dur, 4 mazurki z op. 63 E-dur, a-moll, F-dur i f-moll, kołysanka Des-dur op. 57, Allegro de Concert A-dur op. 46.

CZWARTEK: Por. szk. wyk. Ork. filh. i A. Szlemińska; 17 Komedja „Oświadczyny" Czechowa; 18.45 „Co czytać?" K. Górski.

PIĄTEK: 18.45 „Szympans" wygł. dyr. Żabiński z cyklu „Życie i obyczaje zwierząt"; 20.15 Konc. symf. z Konserwatorium Warsz. wyk. Ork. Filh. i M. Orlow (fort.), w progr. m. in. IV Symfonja Beethovena.

SOBOTA: 16.30 Słuchowisko „Pierwszy list" pg. Kiplinga (ze Lwowa); 18.15 Konc. chóru „Echo" i W. Roesler - Stokowskiej (z Poznania); 23.05 „Kukułka Wileńska" wesoły wieczór literacki „Pół godziny dla zdrowia".

Ach, to radjo...

Radjo dwulampowe

— Za dwadzieścia złotych — spytał p. Stanisław Wiech — zrobi pan majster radjona?

— Dwadzieścia dwa, ani grosza mniej — odpowiedział p. Karol Rabkiewicz, „elekstrotechnik prywatny", jak opiewał szyld w bramie.

Pan Stanisław pomyślał chwilę.

— Ale z lampą?

— Z lampą? Niech będzie z lampą.

— Drogo. Jeden z Czerniakowskich za radjona z dwiema lampami też zapłacił chyba tyle...

— Nie wierz pan w to. Z dwiema lampami radjo to jest droga rzecz, burżujska.

— Było nie było. Jak pan zrobisz radjon z dwiema lampami, to dam dwadzieścia dwa złote — zdecydował się pan Stanisław.

— Powiem prawdę — rozgniewał się majster — żeś pan nudny, jak flaki w post. Zresztą, pal pana sześć. Zrobię z dwiema lampami.

Po kilku tygodniach pan Stanisław pisał:

— Dopraszam się łaski wysokiego sądu, że to jest oszukaństwo i granda. Ten tu oskarżony przyjął obstalunek na radjon dwulampowy, prawda, że zrobił z dwiema lampami, takżesamo prawda jest, że radjon gra dobrze i wszystko słychać, tyle, że uszy od przyciśku bolą, ale przez to, że lampy całkiem się świecić nie chcą, bo są stare lampy, przepalone, jedna na 24 świc, druga na 40 świc, ale nijak świcić nie chcą. Dopieroż mi ludzie wytłumaczyli, że te lampy są lekstryczne, nie takie, jak do radjo potrza, a radjon, któren ten machenik zrobił jest na kryształ i te lampy tyle znaczą, co psu piąta noga. Więc dopraszam się, żeby wysoki Sąd przykazał machenikowi abo dobre lampy dać, abo pieniądze zwrócić...

Wczoraj odbyła się ta sprawa. Elektrotechnik prywatny tłumaczył się krótko. O żadnym oszustwie mowy niema. Podjął się zrobić radjo na słuchawki i zrobił. Za dwadzieścia dwa złote nie można było lepiej.

— A jeśli klijentowi kołkiem we łbie stanęło, żeby były lampy, to co mam robić, proszę wysokiego sądu? Jak głupiemu tłumaczyć, że radjo lampowe w setki złotych idzie? Chciał mieć lampy za swoje głupie dwie dychy, tom mu zrobił lampy. A cóż to... a te pieniądze mam mu łukowe latarnie zakładać?

Rozpytawszy świadków, sędzia skonstatował, że przy obstalunku była mowa tylko o odbiorniku na słuchawki, lampy zaś były nadprogramowym dodatkiem, wobec tego powództwo oddalił.

Mimo wszystko p. Stanisław żarówek z aparatu nie wykręcił i znajomym imponuje jak dawniej.

X-x

Z tygodnia

GDZIE KUCHARZY SZEŚĆ...

Nie słyszeliśmy chyba jeszcze na falach eteru reportażu tak nieudałego, jak nadawane ubiegłej niedzieli ze Lwowa sprawozdanie z meczu piłkarskiego z Rumunją. Świadczą o tem ostre krytyki w całej prasie, oraz powódź skarg, dochodzących ze wszystkich stron od radjosłuchaczy. Pełna też jest ich zapewne skrzynka pocztowa Polskiego Radja.

Czasami miało się wrażenie, że jest to popołudniowe wydanie „wesołej fali" (która tym razem wieczorem zupełnie nie dopisała) albo też — na wzór audycji sprzed pół roku, kiedy to z okazji rozpisywania konkursu słuchowiskowego demonstrowano, jak słuchowisko wyglądać nie powinno — nowy pokaz pod tytułem: jak nie powinien wyglądać reportaż sportowy. Mniejsza już nawet o to, że do końca meczu sprawozdawca nie mógł się zdecydować, czy to z Rumunami sprawa czy z Węgrami — ale nie było w tym opisie żadnej plastyki, nie można się było w niczem zorjentować, a wprost niepojęte było, dlaczego w pewnych momentach mówiło do mikrofonu kilku ludzi naraz. Reportaże stacji lwowskiej (nietylko sportowe) nie stały nigdy na wysokości zadania, ale tym razem było to coś wręcz okropnego.

Równocześnie zaś nagrywano na stalograf świetny jak zwykle reportaż p. Trojanowskiego z meczu bokserskiego z Czechami w Cyrku, którego z przyjemnością wysłuchaliśmy wieczorem. Czy nie było właściwiej postąpić przeciwnie i tego „kota w worku", jakim zapewne i dla samego kierownictwa programów był reportaż lwowski, zamarynować raczej w konserwie stalowej na wieczór: byłby czas na skontrolowanie i kompromitująca audycja nie byłaby poszła w świat. Jeśli zaś operowanie stalografem na tak wielki dystans nie jest możliwe, a nie było kogo wysłać na miejsce, lepiej już było zrezygnować całkowicie z tego punktu w programie.

NIEMIŁA NIESPODZIANKA

Taksamo zaś lepiej było zrezygnować z transmisji belgradzkiej, niż tak ją podawać, jak to było w czwartek rano, gdyśmy niespodziewanie usłyszeli speakera mówiącego... po niemiecku. Porozumienie radjowe z Niemcami każdy słuchacz powitał z radością, jako zapowiedź wartościowej wymiany programów między naszą radjofonją a niemiecką, ale nie przypuszczał nikt, że zacznie się od tego, iż Niemcy będą pośrednimi czyli między nami a Jugosławją. Jak wygląda prestige państwowy Polski? Jeśli budżet nie pozwalał na wydatek związany z wyjazdem specjalnego sprawozdawcy (jak to zrobiła Czechosłowacja), lepiej już było odrazu zastosować reportaż francuski.

Widocznie niema róży bez kolców. Różą była audycja żałobna, zorganizowana bezpośrednio po zamachu w Marsylji, która dowiodła wielkiej sprawności organizacyjnej warszawskiego radja i była nawet chwalona zagranicą. Zato na pogrzeb pozostały kolce.

MUZYKA

Były jednak w ubiegłym tygodniu audycje bardzo udane, które ogół słuchaczy powitał z prawdziwą radością. Do takich należał przedewszystkiem nadawany z Krakowa pierwszy koncert z cyklu poświęconego historji muzyki polskiej, na którym usłyszeliśmy dzieła z XV wieku, częściowo już znane z wiosennego koncertu w 500-lecie śmierci Władysława Jagiełły, częściowo jeszcze nieznane, zaprodukowane z ogromnym pietyzmem i rzeczowością. „Trudno mi wyrazić, pisze jeden z moich korespondentów, jak bardzo jestem wdzięczny rozgłośni krakowskiej, a przedewszystkiem p. prof. Jachimeckiemu, za ten tak piękny, tak starannie opracowany i przygotowany, tak bardzo ciekawy koncert".

Miejmy też nadzieję, że Gloria i Sanctus Mikołaja z Radomia jeszcze nieraz zabrzmią, gdy Kraków będzie nadawał uroczyste nabożeństwa. W ogromnej świątyni, gdy chóry bardziej oswoją się z dziełem i zbędą pewnej szkolnej twardości w wykonaniu, jaką można było jeszcze narazie zauważyć, wrażenie będzie jeszcze bardziej imponujące.

Drugą ucztą muzyczną był „Cyrulik sewilski" z Turynu, w którym czarował nas wspaniały materjał głosowy i doskonałe opracowanie opery przez śpiewaków włoskich. Cały tydzień był zresztą pod względem muzycznym udany, koncert piątkowy z Konserwatorjum ze znakomitym wiolonczelistą Mainardim i Eroicą dyrygowaną przez Scheinpfluga był bardzo ciekawy, dobrze zadebiutowała „Baronem cygańskim" radjooperetka, a i w koncercie Chopinowskim prof. Turczyński wykazał dużo kultury i umiaru artystycznego; najlepiej wypadły preludja cis - moll i fis - moll.

REHABILITACJA WARSZAWY

Z prawdziwą przyjemnością słuchało się też w poprzednią sobotę pierwszej udanej wesołej fali warszawskiej z obrazkami z sali sądowej. Znakomity tekst Wiecha i doskonałe wykonanie pp. Waltera, Olszy, Buczyńskiej i innych sprawiły złączone razem, że wieczór był wesoły jak rzadko. Bravo! Udało się Warszawie trafić wreszcie na właściwą drogę.

Słuchowiska ostatniego tygodnia wypadły również dobrze — zarówno ciekawa i impresjonująca „Katastrofa G. 33", do której dodano dla dopełnienia trzech kwadransów niezły skecz amerykański „Szecherezada" (pokazało się w praktyce, jak dobre wyniki daje nadanie raczej dwóch krótszych słuchowisk niż jednego rozwlekłego), jakoteż i „Horsztyński", w którym szczególnie silnie wystąpiła rola tytulowa w wykonaniu Chmielewskiego. Co do inscenizacji, to była to sprawa trudna. Słusznie postawiono sobie zasadę wydobycia przedewszystkiem konfliktu ogólnonarodowego, ale zbyt szerokie uwzględnienie aktu pierwszego kosztem następnych nie szło w zgodzie z tą zapowiedzią.

Wśród interesujących prelekcyj dyr. Żabińskiego o życiu zwierząt, bardzo ciekawie i żywo ujmowanych i dobrze wygłaszanych ostatnia, poświęcona „odbronzowaniu" lwa, była specjalnie efektowna. Na uwagę zasługują również bardzo cięte i z temperamentem wygłaszane prelekcje p. Dalborowej o małżeństwie. Z okazji prelekcji p. Szczawieja o „Chłopach w literaturze" byliśmy zdziwieni, że jedynem nazwiskiem, które autor uznał za stosowne przemilczeć, było nazwisko redaktora odcinka literackiego „ABC", za którego inicjatywą sprawa chłopów w literaturze stała się aktualna. Treść odczytu była zresztą nastawiona jednostronnie.

KONKURSY I REKLAMA KONKURSÓW WARSZAWSKICH

Największym, jak dotąd, triumfem może się poszczycić konkurs reklamowy, obesłany przez blisko 1300 uczestników. Dział reklamowy rozgłośni warszawskiej rozwija się wogóle bardzo dobrze, pomysłowo i coraz bardziej celowo, podczas gdy do niedawna należał do najmniej udanych części programu.

Ale przyznam, że nie mogła mi w ostatniej skrzynce pocztowej trafić do przekonania odpowiedź na pytanie jednego z radjosłuchaczy: dlaczego z konkursu fotograficznego wyłączono zdjęcia, dokonane nad polskiem morzem. Wyszło bowiem na to, że ci wszyscy, którzy nie mają dość pieniędzy, by sobie zafundować dalszą wycieczkę po morzu, a tylko siedzą nad polskiem wybrzeżem, to „szczury lądowe", a ich zdjęcia, to „balast banalnej fotografji". Tymczasem sens prawdziwy tej sprawy na tem polega, iż linja „Gdynia — Ameryka", fundując nagrodę radjową, pojęła ją jako swego rodzaju premję dla klientów własnych i innych linij okrętowych, a nie zrozumiała, iż w interesie jej byłoby raczej starać się dotrzeć także i do tych, którzy dotąd na dalsze wycieczki morskie nie mogli sobie pozwolić.

Marjan Grzegorczyk

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś o g. 3.15 pop. opera Halevy'ego „Żydówka" z Lipowską, wieczorem opera Moniuszki „Halka" z Wermińską. W próbach nowa inscenizacja „Carmeny".

TEATR NARODOWY dziś w niedzielę „Ludwik XI" o godz. 8 wieczorem — z Węgrzynem (tyt.) Węgierką, Lindorfówną, Macherską, Rolandem, Justjanem, Buszyńskim, Z. Chmielewskim, Krzewińskim, Dominiakiem i innymi.

Dziś w niedzielę o godz. 3.30 pop. po cenach zniżonych arcyzabawny „Klub kawalerów" Bulackiego.

TEATR POLSKI dziś wystawione z wielkim przepychem arcydzieło Szekspira „Sen nocy letniej" w inscenizacji L. Schillera z Kuncewiczówną, Żabczyńską, Daszyńską, Borowską, Barszczewską, Kurnakowiczem, Dymszą, Orwidem, Kondratem, Chmurkowskim i innymi.

Dziś w niedzielę o godz. 4-ej pop. „Sen nocy letniej".

TEATR LETNI: Dziś po raz piąty komedja wiedeńska „Kłopot z papą" zlokalizowana przez J. A. Hertza i wyreżyserowana przez E. Chaberskiego z Antonim Fertnerem w głównej roli popisowej starego księgarza prowincjonalnego.

Dziś w niedzielę o godz. 4-ej pop. „Zwyciężyłem kryzys" (ceny zniżone) z Maszyńskim.

TEATR NOWY gra w dalszym ciągu interesującą, wywołującą żywe dyskusje na widowni sztukę znakomitej poetki Marji Pawlikowskiej „Egipska Pszenica" z Gorczyńską, Warneckim, Dulębianką, Buczyńską i innymi.

TEATR MAŁY gra w dalszym ciągu błyskotliwą i zabawną komedję świetnego pisarza Wacława Grubińskiego „Taniec" z Samborskim, Grabowskim, Żeliską, Gellówną, Waszyńską i innymi.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro komedja Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z Perzanowską, Zimińską, Zelichowską i Jaraczem. W próbach „Madame Sans gene".

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro dwa przedstawienia: komedja Lichtenberga „Mecz małżeński" z Biegańskim i Piaskowską.

KAMERALNY: Dziś i jutro nieczynny. We wtorek premjera „Sygnałów" Szelburg-Zarembiny z Adwentowiczem.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „Frontem do Hożej".

WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja p. t. „Numer w numer".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem".

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka o Nadine" z Brochwiczówną.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś recital fortepianowy Aleksandra Kagana. Jutro poranek symfoniczny.

FILHARMONJA: 22-go b. m. recital fortepianowy Józefa Hoffmana.

S. i M. (Królewska 11): Zespół p. Adamskiej; śpiew p. Norska.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Międzynarodowa Wystawa Plastyczek.

ZACHĘTA: Wystawa J. Chmielińskiego, „Grupy czterech" z Krakowa, J. Kupniewskiego, J. Skotnickiego i bieżąca.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Toreador i kobiety".
AS: „Pionierzy Texasu" i „Wyrok życia".
AMOR: „W twoich ramionach", i „Nasi szoferzy" i dodatki dźwięk.
ANTINEA: „Serce olbrzyma" i „Flip i Flap w niewoli dżungli".
ATLANTIC: „Taniec Miłości".
APOLLO: „Wiosenna parada".
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".
CASINO: „Karnawał i Miłość".
COLOSSEUM: „Kot i skrzypce" oraz rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Anakczak" i „Miasto pod terrorem".
CORSO: „Zabawka" i rewja.
ERA: „Czerwony wóz" i „Banita".
EUROPA: „Ich noce".
FAMA: „Źle kochana" i „Parada rezerwistów".
FORUM: „Ostatni Ataman Annienków".
GLORJA: „Dolores".
IKS: „Kajdany życia" i dodatki.
KOMETA: „365 żon króla Pauzola" i rewja.
KINO PARAFJI SW. ANDRZEJA: „Rewizor" i dodatki.
LOS: Od 4 — 8 „Olimpjada Miłości". 8 — 11.30 „Zdobyć cię muszę".
LUX: „Królewski kochanek" i „Nowa płeć".
MEWA: „Nie jestem aniołem" i „To-to".
MAJESTIC: „Chłopcy z Placu Broni".
MASKA: „Bunt młodzieży", „Król areny" i dodatki.
MARS: „Sztuka życia" i „Syn Indji".
MIEJSKIE: „Królowa Krystyna".
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Tunel".
NOWA TOMBOLA: „Zdobyć cię muszę" i „Nocny lot".
OKO PRASKIE: „Sztuka życia", „Poczwórny kochanek".
PALACE: „Kochałam go"
PAN: „Nedznicy" II serja.
PETIT TRIANON: „Piękny jest świat" i „Szalona noc".
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Jaka mnie pragniesz" i „Mumja".
PROMIEŃ: „Pantomas" i „Maskarada Rampampuru".
PRAGA: „Burza" i rewja.
RAJ: „Kajdany życia" i dodatki.
RIVIERA: „Namiętni kochankowie" i dodatki.
ROXY: „Pożar nad Wołgą".
STYLOWY: „Maskarada".
SOKÓŁ: „Katarzyna Wielka".
STAROMIEJSKIE: „Światła wielkiego miasta" i dodatki.
ŚWIATOWID: „Wesoła Zuzanna".
TON: „Csibi" i dodatki.
UCIECHA: „I cóż dalej, szary człowieku".
UNJA: „Kobiety w jego życiu" i rewja.
VARJETE KINO (gmach Cyrku): Rewja „Jak za dobrych czasów" i film „Przybłęda".

Reforma opłat telefonicznych
w Warszawie

Jak się dowiadujemy, projekt reformy telefonicznych opłat abonamentowych w Warszawie jest w opracowaniu.

Za rzecz zdecydowaną uchodzi skasowanie istniejących obecnie 3-ch kategoryj abonamentu telefonicznego. Dla telefonów, instalowanych w mieszkaniach prywatnych, biurach i sklepach, wprowadzone będą opłaty abonamentowe w jednakowej wysokości.

Przedmiotem narad jest kwestja ustalenia wysokości zasadniczej opłaty abonamentowej, kontyngentu rozmów, objętych tą opłatą, oraz taryfy za rozmowy ponadkontyngentowe. Projektowane jest, aby zasadnicza opłata abonamentowa ustalona została na 15 złotych miesięcznie. Opłata ta uprawniałaby do 2 bezpłatnych rozmów dziennie. Za każdą dalszą rozmowę byłaby pobierana opłata w wysokości 8 groszy.

Planowana wysokość nowej taryfy licznikowej jest jeszcze przedmiotem obliczeń i badań.

W myśl przepisów, wprowadzenie nowej taryfy abonamentowej w Warszawie nastąpić może za 3-miesięcznem wymówieniem taryfy obecnej. Gdyby wymówienie nastąpiło w dniu 1 listopada, co jest mało prawdopodobne, nowa taryfa mogłaby obowiązywać dopiero od 1 lutego. Utrzymuje się przekonanie, iż reforma opłat telefonicznych w Warszawie nastąpi z wiosną 1935 r.

Kosztowny pocałunek
Skutki ulicznej znajomości

Teodor Nowacki, monter-elektrotechnik, (Włochy, Rakowiecka 1), zawarł na ulicy znajomość z pewną damulką, którą zaprosił do restauracji. Tam spędzono wesoło kilka godzin na obfitej libacji. Gdy znaleźli się na ulicy, nastąpiło „czułe" pożegnanie, przyczem przygodna znajoma ucałowała serdecznie swego towarzysza i zaczęła się oddalać.

Nagle Nowacki poczuł w kieszeni brak portmonetki, w której znajdowało się 13 zł. Pogonił więc za złodziejką, zatrzymał ją i oddał w ręce policjanta, który przeprowadził oboje do VIII komis. Tam okazało się, że zatrzymaną towarzyszką N. jest Bronisława Bronisławska (nigdzie niemeldowana). Portmonetkę z pieniędzmi zwrócono N., Bronisławską zaś — po spisaniu protokółu, zatrzymano w areszcie VIII komis.

RADJO

Niedziela, dn. 21 października

9.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03 Muz. (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik poranny. 9.40 Chwilka pań domu. 9.45 Zapowiedź programu. 10.00 Tr. nabożeństwa z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi. 10.55 Muzyka religijna. 11.10 Muzyka popularna (pł.). 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Kons. 13.00 „Bombaj — wrota do Indyj". 13.15 D. c. poranku muz. z Konserw. 14.00 Muzyka lekka (pł.). 15.00 Słuchowisko wiejskie. 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Pieśni i tańce huculskie. 15.45 Pogadanka rolnicza. 16.00 Paul Cazin: „Bohater mimowoli". 16.20 Recital fortepianowy Al. Brachockiego (Tr. z Katowic). 16.45 „Dzieci polskie zagranicą". 17.00 Muzyka do tańca. 17.50 „Książka i wiedza". 18.00 Teatr Wyobraźni. 18.45 „Śmierć harcerza-legjonisty". 19.00 Koncert popularny. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Recital wiolonczelowy Enrico Mainardi. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Tr. muz. tan. z Londynu. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej z Londynu.

Poniedziałek, dn. 22 października

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu T. Seredyńskiego. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 „25 minut w Azji" (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 Lekcja języka niemieckiego. 17.00 Recital skrzypcowy Marji Szrajberówny. 17.25 Skrzynka pocztowa. 17.35 Muzyka symfoniczna. 17.50 „Jak powstaje polski jedwab". 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Trio fortepianowe d-moll op. 32. 18.45 „Z falami Dunajca". 19.00 „Wędrówka mikrofonu po Polsce". 19.25 Chwilka harcerska. 19.30 „Powrotne ptaki — polscy emigranci". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert popularny. 21.45 „Współżycie między ludźmi". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z danc. „Adria". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej z danc. „Adria".

KONCERT Z UDZIAŁEM M. ROŃSKIEJ

Znakomita mezzosopranistka Marja Rońska wystąpi w poniedziałek o g. 21 przed mikrofonem rozgłośni warszawskiej i wykona 3 arje operowe z towarzyszeniem orkiestry.

Rad jako środek leczniczy

Pierwiastek chemiczny rad został odkryty w roku 1898 przez znakomitą rodaczkę naszą p. Marję Curie-Skłodowską. Rad otrzymujemy z **rudy uranowej**, wydobywanej głównie w Jachimowie w Czechosłowacji. Rad jest ciałem promieniotwórczem, rzucającem promienie, przenikające przez materję, znajdującą się na ich drodze. Doświadczenia wykazały, że **promienie radu wywierają potężny wpływ na organizmy roślinne i zwierzęce.**

Przenikając w głąb żywej tkanki, promienie radowe wywołują w niej zmiany, które zależnie od stopnia działania mogą być zarówno **pożyteczne, jak i szkodliwe dla organizmu.** Silne naświetlanie niszczy tkankę i własność tę zużytkowano w leczeniu nowotworów złośliwych, np. raka, naświetlanie zaś słabe wzmacnia i pobudza procesy życiowe. Długoletnie doświadczenia i badania dowiodły, że **umiejętne stosowanie promieni radowych dodatnio wpływa na tkankę nerwową**, odnawia krew i usuwa z niej szkodliwe składniki (kwas moczowy), pobudza śledzionę, nerki i wątrobę, reguluje w ten sposób przemianę materji, zabija bakcyle i leczy zapalenia ropne.

Mieszkańcy okolicy Jachimowa już od niepamiętnych czasów stosowali okłady z woreczków, napełnionych rudą uranową przeciw różnym cierpieniom i chorobom. Obecnie wszyscy mogą korzystać z tego środka leczniczego, stosując okłady znane pod nazwą „Radiumchema". Są to suche okłady, przeznaczone do klinicznego i domowego lecznictwa radowego. Zawierają one element radu w formie sproszkowanej rudy uranowej z Jachimowa. Zawartość radu w okładach **„Radiumchema"** jest zaznaczona w miligramach na pudełku i jest sprawdzana przez Państwowy Instytut Radowy w Pradze Czeskiej i przez radjologiczną pracownię Tow. Naukowego Warszawskiego w Warszawie.

Okłady radowe „Radiumchema" stosuje się przy dnie (artretyżmie), gośćcu (reumatyżmie), rwie kulszowej (ischiasie), zapaleniu stawów.

Stosowanie „Radiumchemy" jest niesłychanie proste, gdyż okłady w woreczku flanelowym przykłada się lub przywiązuje do chorego miejsca.

Należy jednak wystrzegać się falsyfikatów. Prawdziwe okłady jachimowskie „Radiumchema" zaopatrzone są w godło państwowe Czechosłowacji.

Bezpłatne informacje wysyła „Radiumchema" — Warszawa, Śniadeckich 22, tel. 8-83-11.

UWAGA: Okłady radowe „RADIUMCHEMA" nie zawierają mezotoru ani też innych równoważników (equivalente), lecz CZYSTY RAD. Każdy kompres opatrzony jest w oficjalne zaświadczenie, gwarantujące całkowitą dokładność jego wykonania.

P.A.S.T. ofiarowała tereny
na rzecz miasta

Uregulowanie zaniedbanego wyglądu Warszawy i doprowadzenie go do stanu godnego stolicy państwa, wymaga wielkiego nakładu pracy, pieniędzy i czasu. Przyśpieszenie tej akcji możliwe jest tylko przez skoordynowanie wysiłków Zarządu Miejskiego z pracami i ofiarnością obywateli miasta.

Donosiliśmy ostatnio o przykładzie, jaki dał znany przemysłowiec, dr. J. Wedel, który przeciął istniejący między nim a gminą m. Warszawy 10-cioletni spór o wykup części jego placu, niezbędnej do uregulowania ul. Madalińskiego, ofiarowując ten plac bezpłatnie na rzecz miasta.

Obecnie mamy do zanotowania drugi również znamienny fakt. Pomiędzy dawnym Magistratem a zarządem Pol. Akc. Spółki Telefonicznej (P. A. S. T'y) od szeregu lat istniał również spór o wykup kawałków ziemi przy ul. Tłomackie i Przejazd, znajdujących się przy narożniku nieruchomości tej Spółki. Ten punkt Warszawy jest jednym z najruchliwszych i zwężenie ul. Tłomackie, a w szczególności ul. Przejazd w tem miejscu stanowi wielką trudność komunikacyjną Warszawy.

Przewodniczący zarządu Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej w Warszawie, inż. Olendzki, w dniu 18 b. m. w odpowiedzi na wezwanie z dn. 11 b. m., zawiadomił prezydenta miasta, że zarząd Spółki, chcąc pomóc w tak pożądanej współpracy obywateli stolicy z Zarządem Miejskim i widząc nieodzowną konieczność uporządkowania tak ruchliwego punktu miasta, jaki stanowi zbieg ulic Przejazd i Tłomackie, postanowił wystąpić do Rady Nadzorczej Spółki z wnioskiem o bezpłatne oddanie miastu gruntu Spółki, leżącego przy centrali telefonicznej na rogu powyższych ulic i przeznaczonego pod regulację, o powierzchni około 275 m. kw.

W dalszym ciągu swego listu, inż. Olendzki wyraża nadzieję, że Rada Nadzorcza i walne zgromadzenie ustosunkują się przychylnie do tego wniosku, poczem będzie mogło nastąpić formalne przekazanie omawianego gruntu.



Dodatkowe zabrukowanie
30 ulic

W wyniku przeprowadzonej w początkach września przez prezydenta miasta inspekcji przedmieść, wydział techniczny otrzymał polecenie zabrukowania dodatkowo, jeszcze w ciągu bieżącego sezonu 30 ulic, które nie posiadały żadnego zabrukowania, natomiast były niejednokrotnie magistralnemi arterjami w tych dzielnicach.

Roboty rozpoczęto we wrześniu a na 15 października, a więc w czasie rekordowym, oddano już do użytku następujące zabrukowane ulice: Horyńską, Gawłowską, Mątwicką, Rawską, Karlińskiego, Jana Kazimierza, Asfaltową, Krożańską, Julianowską i Niedotrzymską. W początkach października podjęto roboty brukarskie na ul. Szlacheckiej, Grodziskiej, Włodarzewskiej, Badowskiej, Podhalańskiej, Prałatowskiej, Łukowskiej, Zaliwskiej, Ossowskiej, Sereckiej, Kordeckiego, Marcelińskiej i Łącznej.

W najbliższych dniach ulice te będą gotowe. Ostatnią serję ulic stanowią: Mickiewicza (Żoliborz), Iwicka (Czerniaków), Liwska (Nowe Brodno), Smoleńska (Targówek), Kartuska i Pułtuska (Pelcowizna), które rozpoczęto już niwelować.

Wyścigi konne

Gon. 1. Dystans 2400 mtr.: 1) Farsan, j. Błaszczyk, 2) Prince Galahad (15), 3) Jazda II (51). 4) Grzela (15.50), Złota Pantera (53). 6) Nasturcja (317). Tot. 17, fr. 12 i 9.

Gon. 2. Dyst. 1100 mtr.: 1) Nemrod, ż. Gill, 2) Proca (16), 3) Akcent (11.50), 4) Keen (41.50). Tot. 17, fr. 9 i 8.

Gon. 3. Dyst. 1200 mtr.: 1) Latona, ż. Czernuszenko, 2) Normandja (18), 3) Galkar (15), 4) Heljos (15). Tot. 21, fr. 11 i 9.

Gon. 4. Dyst. 2400 mtr.: 1) Reklama, j. Balcer, 2) Amore canta (18.50), 3) Brytanja (43.50), 4) Turbie (108.50), 5) Belgrad (34.50), 6) Rozkosz (156). Tot. 9, fr. 6 i 6.50.

Gon. 5. Dyst. 1100 mtr.: 1) Damascenka, ż. Lipowicz, 2) Flaga (21), 3) Metropol (125), 4) Aurora III (225.50), 5) Gerard (34), 6) Peszt (18.50), 7) Solvegja (160.50). Tot. 12, fr. 6.50, 7 i 16.

Gon. 6. Dyst. 1100 mtr.: 1) Didona, ż. Lipowicz, 2) Nereida (11), 3) 3) Energja II (12.50), 4) Ormianka (73), 5) Patrie (99), 6) Great Scot (72.50), 7) Lola Beeth II (725.50), 8) Reytan (190).

Gon. 7. Dyst. 2400 mtr.: 1) Little Gloria, ż. Gill, 2) Torreadore (43.50), 3) Loup Garou (93.50), 4) Lordan (29), 5) Szarfa (69.50), 6) Karasu (166.50), 7) Kropidło (216.50), 8) Dyktator (74), 9) Lirnik (136), 10) Kiwi (42). Tot. 10.50, fr. 7, 9.50 i 15.50.

Gon. 8. Dyst. 2100 mtr.: 1) Havanita, ż. Stasiak, 2) Sobótka II (21,5), 3) Ksieni (14,5), 4) Śmiłowiak (41), 5) Dres (135), 6) Murat II (70,5). Tot. 20. fr. 6,50, 7.50 i 6.

GON. 9. Dyst. 2100 mtr.: 1) Parlier, j. Balcer, 2) Kronos (11), Kormoran (163), 4) Grisette (135,5), 5) Eboli (77). Tot. 16, fr. 5, 5 i 5,50.

4.000 cudzoziemców
przybędzie na sporty zimowe do Polski

W dniu dzisiejszym, t. j. w niedzielę, 21 b. m. rozpoczyna się w Krakowie pod przewodnictwem wiceministra Komunikacji, inż. Bobkowskiego wielka konferencja w sprawie planu imprez turystycznych na okres zimowy. W obradach uczestniczyć będą przedstawiciele związków sportowych narciarzy i t. p., biur podróży, uzdrowisk.

Według już otrzymanych zgłoszeń na Boże Narodzenie, przybędzie do Polski na sporty zimowe około 4000 cudzoziemców. Większe wycieczki zapowiedziane są z Anglji, Francji, Holandji, Czechosłowacji i państw Skandynawskich.

Wypadki i kradzieże

OFIARY RUCHU KOŁOWEGO

Pod furmankę na przejeździe kolejowym przy ul. Radzymińskiej, dostał się 24-letni Stanisław Jadczak, robotnik, (św. Wincentego 24). Otrzymał on ranę ciętą prawego podudzia, oraz doznał potłuczenia nóg.

Pod wóz, na rogu ul. Smoczej i Gęsiej, dostał się 8-letni Aleksander Zylberman, uczeń, (Dzika 35), doznając poranienia głowy i potłuczenia lewej nogi.

Pod rower, na rogu ul. Marszałkowskiej i Wilczej dostała się 60-l. Rozalja Makarewiczowa, pracownica igły, (Okopowa 5). Wszystkich poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Makarewiczową, która doznała poranienia czoła, przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

ZAMACH SAMOBÓJCZY

22-letnia Władysława Śledź, córka rolnika, (wieś Gołąbki, gm. Skórzec, pow. Siedlecki), otruła się sublimatem przed domem Rakowiecka 2. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala św. Rocha.

ZBRODNIA MATKI

Wczoraj rano, robotnik, zajęty oczyszczaniem ogólnej ubikacji na posesji (Wesoła 3), znalazł zwłoki dziecka płci męskiej, mającego około 4-ch tygodni. Dozorca domu zawiadomił o tem policję VI komis. Zwłoki przewieziono do prosektorjum. Policja zajęła się odszukaniem sprawczyni uduszenia i podrzucenia dziecka.

POŻAR

W mieszkaniu Moszka Goldsztajna (Dzielna 55/57), zapaliła się ścianka drewniana odgradzająca pokój od pieca kuchennego, silnie rozpalonego. Pogotowie I oddziału straży, po półgodzinnej akcji, pożar ugasiło, wyrąbując część ścianki.

POBICIE

Przy ul. Męcińskiej 42, w Grochowie, właściciel tegoż domu i piekarni „Szwajcarskiej", 54-letni Józef Więckiewicz, zwrócił uwagę swemu pracownikowi, Leonowi Cichockiemu, iż źle zrobił zacier do chleba. W odpowiedzi na to, Cichocki pobił Więckiewicza kluczem, zadając kilka ran twarzy i czoła, poczem uciekł do swego mieszkania w tymże domu. Wezwany policjant przeprowadził C. do XVII komis., gdzie sporządzono protokół. Rannego W. opatrzył lekarz w ambulatorjum pogotowia prywatnego (8-75-75). Zaznaczyć należy, iż Więckiewicz podejrzewał Cichockiego o wrzucenie do ciasta gwoździ i robaków. Epilog tej sprawy rozstrzygnie się w sądzie.

Polecamy

naszym Czytelnikom bezrobotnego, który znajduje się bez środków do życia. Pracował jako agent, ekspedjent, woźny. Najchętniej przyjąłby pracę dorywczą kilka godzin dziennie za skromnem wynagrodzeniem. Oferty do „ABC" Zgoda 1 pod „M. J."

Chłodnia
dla ryb morskich

W związku z akcją wprowadzenia na rynek warszawski ryb morskich, jako produktu taniego, a więc dostępnego dla najszerszych warstw ludności, zarząd miejski przystąpił do przebudowy jednej z posiadanych chłodni, celem przystosowania jej do przechowywania większej ilości mrożonych ryb morskich i słodkowodnych na dłuższy okres czasu przy temperaturze 7 — 8 stopni poniżej zera.

Jednocześnie ma być uruchomiona zamrażalnia o wydajności około 2000 kg. na dobę z przeznaczeniem dla ryb słodkowodnych.

Jak schwytano Hauptmanna

Mordercę syna Lindbergha

Gdy przed dwoma laty synek zdobywcy Atlantyku, Lindbergha, został porwany, a następnie znaleziony nieżywy, cała Ameryka oczekiwała schwytania sprawcy mordu i żądała najsurowszej kary. Powstały liczne teorje na temat uprowadzenia dziecka, na temat zboczenia umysłowego sprawcy lub ewentualnego udziału gangsterów w tej niesłychanej zbrodni. Policja nowojorska zachowała zimną krew i opracowała specjalną teorję prawdopodobieństwa zbrodniczego czynu.

Zbrodniarz — Niemcem?

Z listów wymuszeniowych, które na podstawie ogłoszenia otrzymał łącznik, pomagający Lindberghowi w odnalezieniu dziecka niejaki John Jaffie Cendon, jakoteż z pozostawionej przez zbrodniarza w pokoju dziecinnym karteczki, wysnuto wniosek, że zbrodniarz jest Niemcem albo przynajmniej niemieckiego pochodzenia.

Angielskie słowa były pisane fonetycznie, a zamiast słowa angielskiego „good“, użyto niemieckiego wyrażenia „gut“. Autor listów wydawał się mechanikiem, albowiem listy żądające, aby łącznik Jaffie pewnej nocy wręczył nieznanemu człowiekowi na cmentarzu 50.000 w złotych certyfikatach dolarowych, zawierały najdokładniejszy rysunek skrzyneczki, w których pieniądze powinne były być wiezione, jeśli — jak twierdził kłamliwie zbrodniarz— rodzice mieli odzyskać dziecko. Drabina, której użył zbrodniarz, względnie zbrodniarze, aby dostać się do pokoju dziecinnego, została starannie zrobiona, a specjalne chemiczne badanie śladów na niej wykazało ślady gliceryny i papieru szmerglowego.

Stolarz, czy mechanik

Te same ślady, które odkryto również na puszczonych w kurs banknotach doprowadziły do wniosku, że ma się tu do czynienia albo ze stolarzem, albo z maszynistą, który sam ostrzy i czyści swe narzędzia. Ponieważ w drabince jeden szczebel był złamany, obliczano, że człowiek, który po niej wchodził ważył w każdym razie ponad 80 kg.

Hipotetyczny rysopis

Udało się nawet skonstruować przypuszczalny opis sprawcy. Pewien szofer, który od nieznanego mu zbrodniarza, otrzymał list celem wręczenia go łącznikowi w Jaffie, umożliwił bardzo inteligentnemu karykaturzyście narysowanie hipotecznego szkicu zbrodniarza, którego główną cechą był wąski ostry nos, płaskie policzki, uderzająco małe i wąskie usta i ostra broda.

Lecz najważniejsze było, że dzienniki amerykańskie, mając na względzie okropną tragedję powszechnie czczonego Lindbergha powstrzymywały swych reporterów od podawania wszystkiego tego, coby zbrodniarzy mogło naprowadzić na myśl, że jest się na ich tropie, albo poddać im myśl o zacieraniu śladów.

Obserwacje banknotów

Dzięki tej roztropnej taktyce sprawcy uważali się za zupełnie bezpiecznych i po pewnym czasie zaczęli wydawać banknoty. Śledzono bardzo uważnie i okazało się, że banknoty te, których numery porządkowe — jak wiadomo były zanotowane — pojawiają się wyłącznie na przedmieściu Bronx lub w obwodzie Yorkville city nowojorskiej.

Zbrodniarz nigdy nie wydawał swych pieniędzy na tem samem miejscu, lecz w pewnej odległości od miejsca poprzedniej zmiany banknotu. Przy pomocy mapy ustalono jednak, że punktem centralnym skąd wychodzi na miasto jest niewątpliwie przedmieście Bronx. Mimo całej tej dedukcyjnej pracy, wydawało się niemożliwością schwycić zbrodniarza.

Dopiero zarządzenine rządu z 5-go kwietnia 1933 r. przyszło policji nowojorskiej z dużą pomocą. W tym dniu zarządził rząd w Waszyngtonie wycofanie z obiegu nietylko złotych monet, ale także banknotów, opiewających na złoto. Ponieważ zbrodniarze mieli z okupu lindberghowskiego większą ilość takich banknotów, musieli pośpieszyć się z ich wydawaniem, względnie zamianą, tak, iż policja uważała teraz już tylko za kwestję czasu przychwytanie zbrodniarza.

Auto U-1341

Pewnego dnia, było to około godziny 11-ej przedpołudniem, zajechało na skrzyżowanie ulic Lexington Avenue i ulicy Nr. 127 czarne auto, aby w stacji benzynowej nabrać benzyny. Człowiek, który obsługiwał stację, nazwiskiem Walter Lyle, otrzymał banknot 10-dolarowy, a ponieważ za benzynę należało się 98 centów, miał wydać resztę. Podany mu banknot złotowy zwrócił jego uwagę. „Takich banknotów niema już wiele w obiegu“ — zauważył.

„O, tak — odpowiedział właściciel auta — ja mam jeszcze ze 100 sztuk w domu“, poczem zabrał wydaną resztę i odjechał. Ale człowiek ze stacji benzynowej zanotował sobie na brzegu otrzymanego banknotu numer auta. W cztery dni później banknot został przedłożony przez pewien bank departamentowi sprawiedliwości, ponieważ był jednym z 4.750 banknotów, które w dniu 2-go kwietnia 1932 łącznik Jaffie Cendon wręczył jako okup za nieszczęśliwe dziecko Lindbergha. Do tego czasu było już ponad 500 takich banknotów w obiegu. Ale tym razem wydostano coś więcej: numer auta.

Oblężenie domu mordercy

75 detektywów i policjantów okrążyło w dzień potem dom, w którym mieszkał właściciel auta. Był to skromny jednorodzinny domek na przedmieściu nowojorskiem Bronx. Detektywi i policja trzymali się w ukryciu. Około godziny 9-ej rano wyszedł z domu człowiek, otworzył garaż i wyprowadził auto. Wszystkim zabiły serca. Numer był ten sam.

Kiedy auto już wyjechało, podążył za niem samochód służby policyjnej i zmusił właściciela auta do zatrzymania.

Urzędnik zrewidował kierowcę, podejrzewając, że ma broń, ale zamiast broni, znalazł znowu 20-dolarowy banknot złotowy.

— Skąd pan to ma?

— To są oszczędności.

— Z jakiego czasu?

— O, już sprzed kilku lat.

— A czy wie pan coś o porwaniu dziecka Lindbergha?

— Ja — nie. Jestem porządnym człowiekiem i żyję tu z żoną i dzieckiem. Jestem stolarzem.

Życie Hauptmanna

Aresztowany Bruno Ryszard Hauptman odpowiadał najdokładniej hipotetycznemu rysunkowi. Miał płaską twarz, ciemny ostry nos, drobne wąskie usta, ważył około 90 kilogramów. Był stolarzem i w czasie porwania dziecka pracował w składzie drzewa w Bronx, gdzie z odpadków skonstruował drabinę. Szofer, który otrzymał od niego list, w tej chwili potwierdził jego tożsamość. Znawcy pisma potwierdzili zgodność z charakterem listów wymuszeniowych, a w garażu znaleziono 13.750 dolarów złotowych pochodzących z okupu, przechowywanych w ścianach i pod podłogą.

Hauptman, jak wiadomo, wypiera się wszelkiej winy, a nawet próbuje skonstruować sobie alibi. Zdaje się jednak, że niewiele mu to pomoże.

Przeszłość świadczy w wysokim stopniu przeciw niemu. W czasie wojny światowej był żołnierzem oddziału karabinów maszynowych w pułku saskim, następnie przez 5 lat odsiadywał karę za włamanie w jednym z zakładów karnych. W roku 1923 znowu został uwięziony za kradzież, ale zdołał uciec do Ameryki, gdzie na żądanie niemieckiego departamentu sprawiedliwości został przychwytany i deportowany.

Potem wrócił do Ameryki i w roku 1925 ożenił się. Jego żona nie wiedziała o okrutnej zbrodni, choć mimo braku pracy, od roku 1932 dysponował obficie pieniędzmi.

Dziwaczne testamenty

Piękna willa dla... 40 rasowych piesków

Ludzi ekscentrycznych i złośliwych nie brak na świecie. Potrafią oni, jeśli mają środki po temu, zadziwić albo dokuczyć swoim bliźnim za życia, a często, gęsto i po śmierci, gdy wpadnie im złośliwy pomysł do głowy, aby w testamencie umieścić parę dowcipnych klauzul.

Słynny był np. testament pewnej zamożnej lady angielskiej, która zapisała cały swój majątek wraz z piękną willą... 40 pieskom rasowym. Rodzina zaatakowała testament i wkońcu stanęła ugoda, na podstawie której krewni otrzymali spadek, przejmując jednak na siebie obowiązek utrzymywania psiej rodzinki do końca jej życia.

Bardzo subtelnie postąpił pewien znany adwokat berliński, który zostawił w testamencie zapis na rzecz tych swoich klientów, których sprawy przegrał w sądzie.

Złośliwe były trzy ciotki mrs. Granatt ,które zapisały jej cały swój majątek w wysokości 200.000 dolarów pod warunkiem, że licząca 67 lat wesoła spadkobierczyni odbędzie 50 razy tam i spowrotem podróż z N. Jorku do Londynu.

Notabene mrs. Grantt nie znosi jazdy okrętem i cierpi na chorobę morską za każdym przejazdem. Biedna! Zanim wejdzie w posiadanie 200 tys. dolarów, przechoruje 50 razy swe podróże i osiągnie piękny wiek.

Jeszcze złośliwszy kawał pośmiertny wyrządził adwokat Miller z Tolento (Kanada). Podzielił swój majątek w taki sposób: prokuratorowi generalnemu, zawziętemu wrogowi gier hazardowych, zapisał spory pakiet losów loteryjnych, oraz kilka tuzinów biletów na wyścigi, innemu znów znajomemu, fanatycznemu zwolennikowi prohibicji i antyalkoholikowi, zapisał dwa udziały w browarze, wreszcie resztę majątku zapisał starszej damie, która — jak pisze — „uczyniła mnie szczęśliwym na całe życie, odrzucając przed 20 laty moje oświadczyny“.

Rejestracja mężczyzn ur. w r. 1914

We wtorek, 23 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1914, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, w godz. od 8.30 do 13-ej poborowi, zamieszkali na terenie VII komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter M do S. włącznie.

Armata świetlna

Nie zabija, lecz obezwładnia na kilka godzin

Skromny, nieznany dotąd szerszemu ogółowi inżynier francuski, Edmund de Christmas, stał się w ciągu jednej doby osobistością głośną i sławną. Zawdzięcza to swemu wynalazkowi. Skonstruował on armatę, którą nazwano armatą świetlną, a która ma tę właściwość, że nie zabija, tylko obezwładnia przeciwnika.

Niedawno odbyła się próba tego niezwykłego wynalazku. Z wąskiej lufy wybucha błysk światła o takiej sile, jakby promienie najsilniejszych reflektorów świata połączyły się razem na kilka sekund. Wokół na polu leży pięćdziesiąt do sześćdziesięciu zajęcy, niezdolnych do poruszania się, jakby w nie rzeczywiście uderzył piorun. Dwóch oficerów w mundurach generalskich potrząsa dłonią młodego człowieka w okularach. — „Wspaniale — mówią. — Działa doskonale“.

Generalna próba z działem świetlnem udała się, a jego twórca jest zadowolony. Słusznie, gdyż odrazu awansował na wynalazcę jednego z najgroźniejszych środków technicznych, stał się kimś, o kogo zabiegają attachés wojskowi wszystkich poselstw w Paryżu. Jego armata świetlna, jak zapewniają eksperci, odegra w przyszłej wojnie pierwszorzędną rolę.

Jednakże Edmund de Christmas jest innego zdania. Uważa, że armata świetlna nietylko jest bronią przyszłości. Przypisuje jej ogromną rolę w teraźniejszości. Wobec doświadczeń z małym modelem, budują już obecnie wielką armatę w wojskowo - technicznych zakładach francuskiego ministerstwa wojny. Doświadczenie wykonane na łące, „usianej“ zającami, będzie mogło być powtórzone w wielkich rozmiarach.

Armata świetlna p. Christmasa różni się od wszystkich innych armat świata tem, że nie zabija. Niesłychanie silny promień światła, który w momencie wystrzału opuszcza lufę, obezwładnia na przestrzeni półtora kilometra wszystkie stworzenia, ludzi i zwierzęta, czyniąc je na przeciąg kilku godzin zupełnie niezdatnemi do walki.

Przytem — co najdziwniejsze — trafieni tym pociskiem wpadają w stan jakiejś półprzytomności, który jest podobny do stanu upojenia alkoholem, nie mówiąc już o zupełnej ślepocie na pewien okres czasu

Wynalazca Christmas pod tym względem zrobił sam na sobie przykre doświadczenie, gdy przypadkowy wystrzał dostał się w krąg działania wystrzelonego światła. Przez trzy godziny był nietylko oślepiony, ale nie mógł się poruszyć ani utrzymać na nogach.

Wielkie znaczenie działa świetlnego polega na jego działaniu obronnem przeciw samolotom nieprzyjacielskim. Jeśli strzały trafią pilota, to pozbawią go absolutnie zdolności kierowania samolotem, który musi upaść. Baterja takich dział unieszkodliwi oddziały nieprzyjacielske w przeciągu kilku sekund na obszarze paru kilometrów.

Promień, wystrzelający z takiego działa, ma siłę światła 3-ch miljardów świec i świeci z tą siłą około 12 sekund. Dłuższe trwanie tego światła jest niemożliwe, ponieważ wywołuje ono tak silne rozgrzanie się lufy, że mimo nadzwyczajnych urządzeń ochładzających, lufa nie wytrzymałaby dłużej tak wysokiej temperatury.

Właściwym wynalazcą tej niezwykłej armaty jest jednak nie Christmas, lecz austrjacki inżynier Ernest Helhaus, który nietylko opracował model, ale równocześnie wynalazł ten dziwny materjał, którego spalanie się wytwarza olbrzymie zapasy energji świetlnej. Helhaus chciał stworzyć nie tyle broń dla przyszłej wojny, ile broń policji, która może unieszkodliwiać na dłuższy czas tłum przy wszelkiego rodzaju zaburzeniach i rozruchach. Edmund Christmas udoskonalił ten pierwotny wynalazek i stworzył armatę świetlną w jej obecnej formie.

J. Jukowski — 19)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

— Nie! — Chwyciła go za rękę — tylko nie to i nie ty, Stefku! — rozpaczliwym tonem krzyknęła Helena.

— Nie ty — skamlała, przytuliwszy się jak małe dziecko do niego. — Nie rozumiesz mnie, prawda? Powiem ci wszystko. Tylko nie teraz. Kiedyś ci powiem. No, nie miej takich smutnych oczu! Czy to znaczyłoby coś więcej, niż moje usta? No, nie mówmy już o tem. Siedź tak cichutko. Dobrze mi tak z tobą.

Dalecki siedział, a myśl jego zaczęła nagle trzeźwo pracować.

— To nie..., a jednak to coś znaczy... Jeśli ty, nie będąc żoną innego, mimo tego, co było przed chwilą, umiałaś zapanować nad sobą, to znaczy, że...

I nagle błysnęła w nim nadzieja, że chyba prawdziwa żona „tego“ nie zrobi.

Podniósł się, pocałował Helenę w rękę i powiedziawszy cicho „Dziękuję ci“! — odszedł.

— — — — — — — — —

Pan naczelnik Cirko i Lewik opuszczali zebranie w celu wyraźnie ustalonym. Pan naczelnik nie mógł się jeszcze uspokoić i zapewniał Lewika, że gdyby był pułkownikiem, to pokazałby temu nieszczęsnemu rejentowi.

— Jabym mu nie darował, gdybym był choć kapitanem, tylko... — degradował się, robiąc szlachetne oburzenie.

W rzeczywistości Cirko był kapralem rezerwy i biadał zawsze nad tem, że go w swoim czasie nie zrobili oficerem.

— Ja się dziwię, że panowie z miejsca nie zareagowaliście, aż ja to musiałem za was zrobić...

Duma z wojskowego postawienia się wypięła mu znowu pierś i znowu zabrzęczały na niej medale. Tym razem na odmianę triumfująco, wydzwaniając pochwałę dla właściciela.

— Panie naczelniku, mało to mówi się u nas, że jesteśmy zbyt agresywni w stosunku do cywilów. Mało to gromów ciska na nas prasa, gdy wystrzeli jakiś nieodpowiedzialny oficer z pobudek opacznie pojętego prestiżu? A opinja społeczeństwa generalizuje tego rodzaju wypadek i podciąga go pod jeden wspólny mianownik. Są to ekscesy, mające podkład częstokroć w nietrzeźwym stanie danego oficera, a mówi się zaraz: „Oficerowie — to kasta, która uważa cywila za podlejszy gatunek rodzaju ludzkiego“. I ta krew z krwi i kość z kości narodu, ta część umundurowanych obywateli, nie cieszy się dziś ogólną sympatją. A my oficerowie bolejemy nad tem i chcielibyśmy, by echo żalu naszego doszło do całego społeczeństwa.

Echo to jednak, z ust Lewika, znanego szmirusa, daleko nie doszło. Zaledwie tylko do uszu pana naczelnika Cirki.

Gawędząc, szli po trotuarze błotowskim. Co chwila stopy ich zapadały się w zdradzieckich dołach lub obijały o kanty sterczących łbów kamiennych. W rynsztokach kłębiły się zawiesiste odory i wapory. Woń cebuli, narodowej potrawy „wmieszkańców“, dominowała.

— Otóż jesteśmy już w domu — powiedział p. Cirko.

Mieszkał u pana Bułkiewicza, właściciela piekarni i radnego miasta, którego córka wyszła zamąż za porucznika Pionka. Wzgląd na pokrewieństwo piekarza z armją skłoniło p. Cirko do wynajęcia u niego mieszkania. Taki już był pan Cirko. Miał słabość do wojska i wojskowych i choć mieszkanie było ciasne i wilgotne, wziął je.

Teściowanie porucznikowi Pionkowi miało i dla pana Bułkiewicza znaczenie niepoślednie. Oto przy defiladach paradował pan radca miejski zwykle na honorowem miejscu, stojąc z rodzinami wojskowych. Spoglądał wówczas z dumą na współobywateli, mówiąc im wymownym oblicza swego wyrazem:

— Co wy mnie? Po pępek, panie dziejku!

Inna rzecz, że w domu, gdy córka prosiła o jakąś finansową pomoc, krzyczał:

— Przestałem pracować na dziadów! Taka złota nędza! Psiakrew, panie dziejku!...

W pokoju jadalnym, do którego wszedł Lewik z gospodarzem, unosiła się w powietrzu mieszanka stęchlizny z zaduchem niewietrzonego mieszkania. Niemiłe wrażenie ubrał Lewik w dowcipną aluzję:

— Czuć grzybki...

— Rozumie się, grzybki, rzodkieweczka... Maryśka! — zawołał na służącą — nakrywaj stół! Raz, dwa i gotowe!

Zdrowa, młoda dziewka z wydatnym biustem i biodrami karjatydy krzątała się wespół z panem domu nad przyjęciem gościa.

Lewik łypał okiem na powabne wdzięki Maryśki i połykał ślinkę.

— A pani naczelnikowa gdzie? — zagadnął.

— Na wsi z bachorami — krótko odpowiedział pan naczelnik.

— A więc w ręce pana kapitana! Proszę zakąsić grzybkiem.

Po pewnym czasie naczelnik miał już w czubie, wziął czapkę wojskową Lewika na głowę i, wybałuszywszy oczy, wrzeszczał: „Baczność! prezentuj broń!... salwa... cel, pal!“ Lewik natomiast z rozczulenia zaczął śpiewać: „Białe bzy“ i co chwila chodził do kuchni pić wodę. Musiała pewnie ta woda i Maryśce smakować, bo było słychać za każdym razem jej radosny chichot.

Wrzaski ucztujących wywabiły też pana Bułkiewicza, który ze słowami: „O! panie dziejku, widzę, że wesoło u mego lokatora“ — wszedł do pokoju.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.66.?? (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA